

Prenumerata

we Lwowie:

rocznie	12 zł — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odosłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35
W państwie niemieckiem	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran.	24 „ „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct

Inaczej:

bezpośrednio pod kroniką . . . 50 ct
przed inseratami . . . 30 „
od wiersza petiowego.Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13
(Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu oraz u portyerów na dworcach kolejowych.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

WYDAWCA:

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki, oraz przerw w odbieraniu dziennika.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adres Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Lwów 6 kwietnia.

Przesilenie ministerialne zażegnane — rozpoczyna się niesłychanie ważna i ciekawa ewolucja parlamentarna.

Rząd pozostaje w dawnym składzie. Pozostaje — jak już nieraz w Austrii bywało — pomimo, że według własnego zeznania nie ma stałej, zwartej, na wszelkie wypadki pewnej większości, takiej, o jaką we wszystkich prawdziwie konstytucyjnych państwach każdy rząd opierać się musi; większości, z którąby go łączyła zupełna, świadoma wspólnota politycznego programu; większości, która by była tak do rządów zdolna, żeby gabinet popierała, póki on jest wierny wspólnemu programowi, a w razie przeciwnym potrafiła nietylko obalić go, ale zaraz przyłożyć rękę do utworzenia nowego mającego warunki trwałości. „Man muss die Regierung stützen oder stürzen“ — powiedział raz cesarz Franciszek Józef reprezentantom Koła polskiego — i dał mu w ten sposób dobrą lekcję polityczną, jaką powinna być większość. Takiej większości jednak już od dziesięciu lat parlament austriacki nie ma — nie ma jej i w tej chwili. Jeżeli mimo to hr. Badeni zdecydował się pozostać nadal u steru rządów, to niewątpliwie w jednej, decydującej sprawie musi on na taką większość liczyć w sprawie ugodę węgierską. Uгода musi przynieść do skutku — to jest postulat państwowy. Uгода upaść nie może — to jest ostatnie słowo każdego ministerstwa austriackiego, którego rządy przypadają na czas odnawiania ugod, bo każde wie, że upadek ugod jest jego upadkiem. A gdy koniecznym warunkiem przeprowadzenia ugod jest rozporządzenie językowe czeskie, bo bez niego nie będzie da ugod głosów czeskich, przeto na tę chwilę, na rok bieżący przynajmniej, potrzebuje hr. Badeni większości, która by go nie porzuciła z powodu czeskiego rozporządzenia językowego i uchwaliła mu ugodę przedłożoną. Jednego i drugiego jest pewnym — i dlatego mógł nie obawiać się swej dymisji.

Ale co dalej? Na to pytanie ma odpowiedzieć parlament a właściwie ta jego większość, która się w tej chwili konsoli-

duje. Bo jakkolwiek w obecnych czasach niemożliwym mogłyby być pełne poczuć własnej siły programowe słowa obecnego rządu „führen und nicht sich führen lassen“ — to jednak parlament, który się choć trochę szanuje, a tem samem szanuje tych, których jest przedstawicielem, nie może słów tych brać tak dosłownie, ażeby bezwiednie dać się prowadzić wszędzie, dokąd tylko rząd go chce zaprowadzić. Skoro ministerstwo w chwili dla niego tak stanowczej jak obecna, kiedy nowy parlament ma mu zatwierdzić ugodę węgierską, szukał większości i znalazł ją, i ta większość nie dała mu upaść — to obowiązkiem jej i prawem jest, wyrobić sobie tę świadomość i rządowi jej udzielić, dokąd ona z tym rządem razem iść może i pójdzie. Gwardya ona stać się Czesi — nie powinna się nią stać Koło polskie.

Wybornie poinformowany nasz korespondent wiedeński donosił nam wczoraj, że przywódcy tych klubów, z których obecna większość się tworzy, mają swym klubom zaproponować utworzenie wspólnej stałej komisji parlamentarnej — a dalej, że toczą się programowe rokowania polityczne, mogące dać podstawę do przyszłego adresu — to znaczy do programu tej większości.

Byłoby to faktem w obecnej chwili najdonioślejszym, gdyby się powiedziało, że większość na wspólnym programie, dla programu tego pozyskała rząd i doprowadziła w ten sposób do rządów parlamentarnych, jakich z wyjątkiem bardzo krótkotrwałych kombinacji, w Austrii dotąd nie było. Tylko w takiej stałej, drog swych i celów świadomej większości parlamentarnej, znalazł się mógł trwały gwarancje konstytucyjnego życia.

Ne myślimy dzisiaj szczegółowo wskazywać, jakim chcielibyśmy widzieć ten program nowej większości. Ale nigdy nie będzie zawieszona, wskazać na to, co ma być i powinno być jego główną znaną i nieznana cechą jego najwydatniejszą polityczną myślą. A możemy to uczynić tem śmiało, że myślimy ta wynika nie z jakiejś doktryny politycznej, nie z abstrakcyjnej logicznej konstrukcji — że ona raczej daną jest w samej naturze tego państwa, w jego historycznym rozwoju, w faktycznym przebiegu dotychczasowego w tem państwie życia konstytucyjnego, że jest dalszym ciągiem ewolucji, jaka powoli wprawdzie, opornie, z wielkimi trudnościami ale jednak trwale dokonywała się w Austrii od lat bez mała czterdziestu.

Walka idei autonomicznej z centralistyczną — walka idei narodowości z niwelacją germanizacyjną jest główną treścią życia politycznego w Austrii od r. 1859 — od październikowego dyplomu. Toczy się ona nieprzerwanie już blisko 38 lat. Zmieniają kolejną raz jeden kierunek, drugi raz drugi brał górę — ale wszystkie chwilowe porażki idei autonomicznej i narodowej, wszelkie jej cofania się zawsze były zapowiedzią nowych zdobyczy, były tylko rozpędem do silniejszego, dalszego skoku.

Dyplom październikowy zapowiadał sze-

roki samorząd krajów, ustroj prawie federalny. Twórca jego, Gołuchowski, padł — z nim zapowiedzi dyploma mogły być przybrane w kształt ustawy konstytucyjnej. Centralizm zatrumfował, a jednak impuls dany przez Gołuchowskiego był tak silny, że twórca lutowych patentów, Plener (ojciec), nie śmiał obalić tego, co było zewnętrznym wyrazem ustroju autonomicznego: wyboru Rady państwa przez Sejmy.

Niedługo trwał jednak tryumf centralistów. Bierna opozycja Węgrów i Czechów, opierająca się o swe prawo historyczne, czynna, opozycja Polaków i liberalnych Niemców obala Smerlinga. Miejsce jego zajmuje Belcredi i w manifestie wrześniowym powraca do zasad dyploma październikowego, do zasad Gołuchowskiego.

Na pierwszy plan wysuwa się kwestya węgierska. Korona już od roku 1865, od pamiętnej wystawy węgierskiej, na której pierwszy krok do zbliżenia się zrobiono, objawia chęć dojsca do zgody z narodem węgierskim. Kierunek ten później w pamiętnych wypadkach r. 1866. Miejsce Belcrediego zajmuje Beust, który przedewszystkiem ugodę węgierską za cel sobie bierze. Robi się wielki wyłom w plenerowskim centralizmie. Odpadają Węgrzy, państwo przyjmuje ustroj dualistyczny, ale równocześnie i konstytucja niemieckiej połowy monarchii ulega na prawo. Obok lepszego zabezpieczenia swobód obywatelskich otrzymują Sejmy krajowe w konstytucji grudiowej szerszy zakres działania niż w lutowych patentach.

Równocześnie doznaje germanizacyjna idea ciężkiej porażki w Galicyi, przez ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, przez rozporządzenie cesarskie o języku urzędowym władz galicyjskich. Rozszerza się też autonomia naszego kraju w kierunku szkolnym przez utworzenie wyjątkowo wówczas dla Galicyi Rady szkolnej krajowej.

Zdawało się centralistom, że obcięższy polę węgierską, poczyniwszy pewne koncesje na rzecz autonomii w samej konstytucji grudiowej, i pewne specjalne dla nas ustępstwa narodowe — zapewnią sobie panowanie. Bynajmniej! Bierna opozycja czeska urosła do niebywałej siły. Naród czeski — od parobka do magnata — zjednoczył się w tej opozycji. Parlament, w którym nie było reprezentacji całego jednego narodu, nie był reprezentacją państwa. Równocześnie Polacy, niezadowoleni częściowymi koncesjami — podnoszą w rezolucji żądanie szerokiej autonomii. Centralizm się chwieje. Przychodzi do steru Potocki naprzód — po nim Hohenwart. Ten robi ugodę czeską — przygotowuje „fundamentalne artykuły“, które miały zadać ostatni cios centralizmowi. Ale w sprawie wdają się Węgrzy — intrygami obalają Hohenwarta. I znowu chwilowo centralizm górą — tak dalece górą, że porwa się na to, co stworzył Plener, co uszanował potem Herbst i Giska — na wybór Rady państwa przez Sejmy. Rok 1873 zdawał się być ciosem strasznym dla autonomicznego kierunku. Zaprowadzono bezpośrednie wybory. Do Rady państwa wchodzi ogromna większość centralistów.

I cała ta wspaniałość nie trwała — jak sześć lat! Spadek po centralistach obejmuje Taaffe. Początki niejasne, bez kierunku. W r. 1880 gabinet Taaffego wzmacnia się Dunajewskim — i zadaje centralistycznej lewicy niemieckiej cios najsilniejszy, przekonując świat, że bez niej, a nawet wbrew niej nie tylko rządzić można ale można wzmocnić państwo przez uregulowanie i wielkie zasilenie jego finansów i przez przybytek dwóch prowincji. Czesi wrócili do Rady państwa — i znowu wyłom w germanizacyjnym systemie: uniwersytet narodowy czeski, oddzielną czeska Rada szkolna krajowa. Rządy Taaffego osłabiły centralistów bardziej, niż którekolwiek poprzednie — a błędy stronnictwa tego dokonały reszty. To też, gdy w r. 1873 było w Izbie petersburskiej 227 centralistów — obecnie jest ich 77, a razem z tak zwanymi narodowcami 119. Ale jest w tem 28 posłów z tak zwanej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności — która do kompromisów jest gotowa. Stronnictwa zaś narodowe i autonomiczne liczą: Polaków 59, Czechów 78, klub słowiański (Słowaków, Rusinów i i) 35, z stronnictwa Dipauliego 43 — razem 215 głosów. I to będzie rdzeniem nowej większości.

Otóż z tego składu obecnej Izby — nie mniej z całego przebiegu walk konstytucyjnych w Austrii od dyploma październikowego — wynika jasno, co może być kitem tej większości łączącym, co ma być naczelną myślą polityczną jej programu: decentralizacja — autonomia. Potrąciła o to mowa tronowa. Rzeczą większości będzie, że myśl rozwinąć, wiać ją w swój program, konsekwentnie dalej przeprowadzać. Państwo tak złożone jak Austria — centralistycznie rządzić się da tylko przy systemie zupełnie autokratycznym, przemocą. Z chwilą zaprowadzenia konstytucji — decentralizacja stała się tylko kwestyą czasu. Prawda — czasu długiego, walk uciążliwych, w których przepłatały się chwile tryumfów i porażek. Ale ślepy chyba nie widzi — że to wszystko, co się dzieje w Austrii od początków ery konstytucyjnej, świadczy o niezwykłej sile tej idei. Niechże ona stanie się myślą przewodnią nowej większości.

Zatarg grecko-turecki.

Stanowisko Rosyi.

Journal de St. Petersburg pisze: Zaczepne i prowokacyjne stanowisko, jakie Grecya z godną ubolewania uporczywością od dłuższego czasu zajęła, zmusza mocarstwa, że wbrew własnemu życzeniu przystąpić muszą do blokady zatoki ateńskiej. Rząd grecki, pozostawiając na Krecie wojska pułkownika Vassosa, naraził ludność wysp na wielkie szkody, jakie pociąga za sobą blokada portów kretańskich. Rząd grecki udaremnia usiłowania admirałów, dążące do przywrócenia pokojowych stosunków i przeszkadza mocarstwom w zbadaniu rzeczywistych pragnień ludności kretańskiej, co może nastąpić dopiero wtedy, gdy ludność uwolniona zostanie od wszelkiego interesowanego nacisku i wpływu. Donie-

sienia admirałów i konsułów stwierdzają zgodnie, że obecnie niepodobniestwem jest wejść w jakieś bezpośrednie porozumienie z właściwą ludnością kretańską. Powstańcy i ich przywódcy, o ile ochotnicy, pochodzący z greckiego wojska, nie ulegają bezpośrednio wpływowi greckich oddziałów wojskowych, znajdujących się na Krecie, zatrzymują ludność we wschodniej części kraju, która dla europejskich pośredników jest niedostępna.

Postępowanie pułkownika Vassosa jest dostatecznie znanem. Oficer ten tak daleko się posunął, że wypowiedział faktycznie wojnę wszystkim morarstwom. Niektórym jednak fantazyjnym, zawodowym podlegaczom nie wystarczy nawet dotychczasowe postępowanie, tak niezgodne z wysokim rozwojem intelektualnym ludu greckiego i dążą oni wszelkimi siłami do tego, ażeby rząd grecki wypowiedział wojnę Turcyi 6 kwietnia, albo w dniu rozpoczęcia blokady portów greckich. Ani na chwilę nie możemy przypuszczać możliwości tak bezrozumnego kroku, ale gdyby się to stało rzeczywiście, wówczas Grecyę wyłącznie uważać należałoby za napastnika i ona musi ponieść całą odpowiedzialność za wypowiedzenie wojny, rzucone Europie, która pragnie utrzymania pokoju i wszelkimi środkami do tego celu zmierza. Byłby już wielki czas zerwania ze złudzeniami, które doprowadziły do bolesnych pomyłek. Każde mocarstwo, któreby obecnie wzięło na siebie inicjatywę napadci — musiałoby ponieść wszystkie najcięższe skutki tego kroku. Gdyby Grecya chciała rozpocząć wojnę za każdą cenę, nie mogłaby liczyć na niczyje poparcie. Jakikolwiek byłby zresztą wynik tej tak sprawowanej wojny, mocarstwa nie dopuszczają, ażeby napastnik odniósł z tego jakiegokolwiek korzyści. Mocarstwa, wyczerpawszy wszelkie środki, ażeby oszczędzić Grecyi cierpień, które sama na siebie mogłaby sprowadzić, nie miałyby powodu dalej rozrażać się tą sprawą. Zupewnie ich porozumienie nie doznało zmiany. Jestto najpewniejsza gwarancja ostatecznego zwycięstwa zasad: porządku, prawa i słusności, oraz najlepsza podstawa utrzymania ogólnego pokoju, nawet w razie częściowego naruszenia takowego, przez Grecyę; naruszenie to bowiem potrafiłaby mocarstwa w razie potrzeby należycie poskromić.

Z nad granicy.

W kołach tureckich panuje ciągła obawa prowokacyjnych kroków nieprzyjacielskich ze strony Grecyi na granicy w dniu dzisiejszym. Z tego powodu odbywają się codziennie posiedzenia rady wojennej, w których biorą udział ministrowie wojny i marynarki, tudzież Osman basza. Głównodowodzący Edhem basza otrzymał polecenie przygotowania obrony na dzień 6 kwietnia; posłano mu również wskazówki, co do zachowania się w razie napadci. Podobno zamierzone jest wzmocnienie armii na granicy 40 batalionami rezerwy, powołanych na ćwiczenia z karabinami Mausera.

Manifestacye.

W teatrze San Carlo w Neapolu odbył się meeting w sprawie kretańskiej. Przemawiało kilku

22

BAJECZNIE KOLOROWA

Novela

Sewera.

(Ciąg dalszy).

— Dzień śliczny, świeże powietrze otworzy cię. Pokaż nogę.
— Była spuchnięta, sina, gorąca
— Wody! lodu! Bądź zdrow, idziemy nad Wisłę wykapać się i do pracy. Trzeba się wiać, aby mieć mamę na grunt w Bronowicach.

— I na postawienie pracowni!
— Jedną wspólną w środku wsi — coż myślisz?

— Pogadamy!
— Do widzenia!

Wyszli, zrobiło się cicho, wiosenny wietrzyk wpadał przez okno chłodząc rozpalone twarz chorego. Z łóżka widział przechodzących ludzi po drugiej stronie ulicy, szeregi kamienic i w gorze szmatyjasnego nieba drgającego fularmi powietrza.

— Życie jest jedno, stanowi go jedna chwila, a znaczy tyle, co drganie fali powietrza pod promieniami słońca. Jeżeli życie jest tylko chwila, przecież od nas zależy, aby to drganie fali było przyjemne, nie dokuczało nam chłodem głupoty naszej i nędzą naszą. Idźmy za natężeniem serca, za pierwszym popędem naszych uczuć nie zmrożonych szowinizmem naszego egoizmu.

Dzieweczka objawiła się mym zdziwionym oczom jako kwiat, jako bajeczna plama

na tle krajobrazu, jako technicznie wiosny i szczeroci, jako naiwność pierwotnych czasów i pierwotnej natury, zasłuchana w powiewy wiatru, niosącego na swych skrzydłach miłość, miłość i rozkosz... Zasłuchana w poezyi i sztuce. Dziewczę to idzie do mnie i oddaje mi wiosnę swego uczucia i swych pragnień kwiaty — a ja... ja wykreklamował i wy lakierowany filister, powiem jej: idź precz, bo ja wolę anemiczną mieszczkę w gorsecie, która będzie w miesiąc po ślubie wolać na mnie: dawaj pieniędzy na galgany, plotki i dobry wikt!

Dzieweczka zaplakana odejdzie i w głębie lasu, wśród szumu drzew ukryje swój żal i tęsknotę, a na dnie serca pogardę, a ja w cylindrze, z moją mieszczką o piątę po południu, będę maszerował plantami do mamy Dobrzyńskiej na kwaśne mleko i tam będę obgadywał i wystawiał swoją fizjognomię na obgadywanie bab!

Mieszcza moja wysnuwana z wysnurowaniami ustami... Ach, te wysnurowane usta naszych mieszczyk, to szczyt idyotyzmu filistrów — podobają się im!... W domu mieszcza będzie mi powtarzać naprzód w tydzień, potem co dzień, nareszcie co godzina: „Za mało zarabiasz, nie masz pojęcia idyoty o swym precedensie — patrz Armułowicz drugą kamienicę kupuje — a ty? coż ty? Miesiące trawisz nad jednym głupim landszaftem. Parę wierz, jedna bosa dziewczka i to twoje powierze, czyste jak woda, którą piję, bo nawet na szklankę piwa nie zarobisz...“

Przerazony własnymi myślami chciałem uciec, dzwignął się, lecz straszliwy ból nogi powalił go, głowa spadła na poduszki, jęknął głośno.

Młodziutki kolega spiący na sofie, po bezsennej nocy, zerwał się na równe nogi.

— Zmienić okład — szepnął.

— Położ się — rzekł Wacek — okład sam zmienię. Wyobraź sobie, śniło mi się, że jestem mgłą panny wydukałowej w Scholastyce, wysnuwanej gorsetem, z wysnurowanymi ustami...

— Okropny sen — rzekł poważnie, mało otrzeźwiony ze snu kolega.

— Prawda, okropny! i dlatego wrzasnąłem: Nie ożenisz się z mieszczką ze skończonoj Scholastyki!

— Może, ale na dwadzieścia cztery godzin przed zżaryowaniem.

— Doskonale! A z kimże się ożenisz na dwadzieścia lat przed zżaryowaniem?..

— Z kobietą, bo przecież muszą być kobiety, które nie są mieszczkami. Z jedną z tych...

— Chodź, podaj mi rękę! Są jeszcze na naszym globusie kobiety: nie anioły i nie mieszczyki, Strzeż się aniołów...

— Więcej, jak mieszczyki — dokończył poważnie młody kolega.

— Żkąd ci się bierze tyle rozumu stanu?

— Kochałem anioła — odpowiedział cicho.

— Długo?

— Coś blisko pół roku.

— Bój się Boga, mów, zaczyna być ciekawie.

— Myślałem wtedy, że zdechnę! Byłem wypakowany czułością, mdłą limoniadą, delikatnymi wymówkami, a opity anielskością, jak w upał pies wodą. Język wywalałem, żeby ze mnie anielskość troszkę sparowała.

— Co za jędre porównanie. Żkąd je wziął?..

— Od ludu i natury!... Kochać lud, a patrzeć w twarz naturze i czytać z jej oczu tajemnice, to nasze zadanie.

— Genialnie!... mówisz jak stary. Co się stało z aniołem?..

— Drapnąłem, a anioł poszedł w posiadanie askultanta sądowego i podobno mu z askultantem dobrze jest. Anioł rozkochany w sprawiedliwości sądowniczej — co?.. to pyszne. My artyści nie znamy się na aniołach!..

— Wiele masz lat?..

— Dwadzieścia cztery już dawno przeszedłem.

— I dopiero kończysz trzeci kurs?..

— Bieda wypadała mi dwa razy ze szkoły. Trzeba było kuć guwernerkę, wykuc parę grajcarów i wracać. Grajczary poszły, ja znowu na guwernerkę, po galicyjsku, kondycję.

— A więc to praktyka życia zrobiła z ciebie filozofa?..

— I książki. Na kondycyi dużo czasu i nudy...

— Mówisz, że anioły i mieszczyki...

— Schodzą się często, a wtedy robi się z tego połączenia coś bajecznego.

— Niech żyją kobiety!... Lecz gdzie ich szukać?..

— Po świecie!... Uludu dużo jest szczeroci i prostoty. Czasem między modelkami można znaleźć perłę kobiecości, czasem w szlacheckim dworku. Ale to wszystko duszone jest biedą, lub gorszym od biedy konwenansem...

— Mówisz, jak prorok. Te wściekle konwenanse, uciekajmy od nich, jak od zarazy!..

— A właśnie w szkole rozsiadł się dre-

wniany konwenans, wystrojony w aksamity, gronostaje i jedwabie!..

— My go ludem rozbijemy w puch!

— Wielki czas!

— Cieszę się, że mi los dał za towarzysza niedoli, tak dzielnego kolegę, rozumiemy się! Teraz proszę cię, odmień mi okład, noga pieczę jakbyś po niej przejeżdżał rozpalonym żelazem.

Kolega zmienił okład.

— Ach, jak mi dobrze, przyjemnie, jaki rozkoszny chłód. Filozofie kolego, racz załatwić do kuchni i poprosić Marysię o herbatę, bułki i masło. Po śniadaniu przespimy się.

— Lecę do szkoły, do pracy. Tyle się czasu zmarnowało kondycjami. Jasno, słońce, świat zdaje się drzy z rozkoszy na wieść, że go malować będziemy.

— Tak, tak — pochwycił Wacek — natura powinna drzeć z rozkoszy, jak kochanka w objęciach, gdy my przystępujemy do jej uwiecznienia!... Ta miłość artysty do natury, gdy ją chłonie w siebie i odtwarza piękną — jest wielka. Ona to również odczuwa, jestem tego pewny.

— O i ja, wzajemność jest koniecznością miłości. Inaczej natura byłaby młoda mieszczką, wystruganą z drewna, z wysnurowanymi ustami, wysuszonym mózgiem. Przecież nią nie jest.

— Z pewnością! Nie cierpi filistrów i nieraz robi im psikusy, zlatając od jednego podmuchu całe miasto. Zmota do nas artystów wyciąga ręce i pada nam w objęcia, jeżeli ją odczuwamy i kochamy.

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

deputowanych, a między nimi Imbriani. Grecki konsul generalny składał podziękowanie. Porządek pozostał niezakończony.

Nowy okręt.

Z Odessy donoszą: Parowiec „Cherson” odpłynął na Kretę z jedną polną baterią i z batalionem żytomierskiego pułku.

Wydalenie.

Z Aten wydano trzech niemieckich korespondentów za krytykę polityki rządu greckiego.

Korpus ochotniczy Filhelenistów.

Prasa ateńska tendencyjnie szerzy wśród publiczności greckiej niestworzone bajki o filhelenizmie rzekomo rozciągającym coraz szersze kręgi wśród społeczeństw europejskich. Z największą przesadą co dnia notuje też w swej prasie wszelkie szczegóły dotyczące formowania pomocniczego korpusu ochotniczego, na który Grecja liczyć może w razie wojny z Turcją.

W rzeczywistości jednak z przybyłymi do Aten ochotnikami narodowości niegreckiej rzecz ma się nienajlepiej. Doświadczenia poczynione przez wielu z nich, miały wprost odstraszać podzielać na filhelenizm. Francuzi, którzy sami uzbili się i przybyli zaopatrzeni dostatecznie w zasoby pieniężne, po kilku dniach pobytu na Krecie opuścili wyspę ogołoceni podobno zarówno z środków materialnych, jak z ochoty dalszych awantur. Ci, którzy wybrali się do Helady bez podstawy materialnej odnieśli stamtąd jak najsmutniejsze rozczarowanie. Rząd grecki także nie ma powodu entuzjastycznie się do „legii filhelenistów”. Niektórzy z aspirantów powołując się na swój stopień wojskowy w innej armii, żądali tej samej rangi w legii, a ponieważ była ich większość, zagrażała legii, iż w razie uformowania się, nie będzie miała szeregowców. U innych filhelenizm objawił się w tem iż żądali wypłacenia grubych zaliczek na żołd w złocie, podczas gdy rząd grecki obecnie nawet papierów nie ma za wiele.

Wiadomości polityczne.

Cesarzowi Franciszkowi Józefowi będzie towarzyszyć w podróży do Petersburga arcyksiążę Otto. W towarzystwie cesarza i arcyksięcia znajdować się będą: minister spraw zagranicznych hr. Goltchowski, obaj generalni adjutanci hr. Paar i Bolfras, wielki ochmistrz dworu książę Montenuovo, nadporučnik hr. Ledebur, radca sekcyjny Mérey, jeden z szefów sekcyjnych ministerstw spraw zagranicznych i kilku urzędników cywilnej i wojskowej nadwornej kancelarii. Cesarz przebędzie 3 dni w Petersburgu.

Rosyjski minister wojny ogłosił w *Russkimi Nowost* rozporządzenie cara, mocą którego transportacja zbrodniarzy i deportowania więźniów politycznych, będzie się na Syberii odbywała w przyszłości zapomocą świeżo wybudowanej kolei. Dotychczas skazani odbywali drogę pieszo na miejsce swego przeznaczenia, a droga ta z samego Tomsku do Jakutsk trwała 98 dni. Niekiedy musieli znieść miesiącami, a nawet i latami czekać w więzieniach etapowych, zanim wyprawiono ich w dalszą drogę. Każde etapowe były też wskutek tego przepełnione nieszczęśliwymi, męczącymi, kobietami i dziećmi, a to przepełnienie i pomieszczenie poci w jednej przestrzeni spowodowało ohydne choroby i demoralizację. Kłopoty rosyjskie na Syberii są dobrze znane z opowieści Kennana, Maximowa i opowieści Polaków, którzy zdeptali prawie ścieżki, wiodące na Syberję. Rosyjskie pisma witają ukaz carski jako akt humanitarny a *Sybirskij List*, zapewnia, że rozporządzeniem Mikołaja II. zniesiono męczący pochod skazanych w głąb Sybiru, pochod, który był stokrój przykrojszym, niż sama kara deportacji.

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał na ostatnim posiedzeniu Rady ministrów na wniosek ministrów wyznać i sprawiedliwości dekret, powstrzymujący wypłatę pensji rządowej biskupowi z Viviers msgr. Bonnet. Surowy ten środek był następstwem stanowiska biskupa do rozporządzeń i ustaw Rzeczypospolitej. Dopiero niedawno zabronił Bonnet proboszczom dyceyji swojej stosować się do nowego prawa o administracji kościelnej, gdyż, jak się w ośmym liście pasterskim wyraził, „bezczęści kościoła hanbiącą opieką nad nim”. Wskutek rozporządzenia Bonnet'a żaden z proboszczów jego dyceyji nie wprowadził w swoich plebanjach przepisanych ustaw metrykalnych. Msgr. Bonnet występował także gwałtownie przeciw sutoom cywilnym i na zwiał je śmieszniejszą parodią urządzeń kościoła katolickiego.

Rząd francuski nosi się z zamiarem odwołania p. Lozé ze stanowiska ambasadora w Wiedniu i mianowania go generalnym skarbnikiem Lyonu. Cambor, obecny gubernator Algieru ma zostać jego następcą, a deputowany Jonard zastąpiłby Cambora w Algierze. Tak donosi *Figaro*.

Ustąpienie generała Polawieji ze stanowiska naczelnego komendanta na Filipinach jest zatem rzeczą postanowioną. Następcą jego mianowano marszałka Primo de Riverę, który w tych dniach opuścił przystań w Barcelonie. Wiadomość ta wywołała wzburzenie w Hiszpanii. Społeczeństwo niezadowolone jest ze zmiany w naczelnym komendzie w zbudowanej kolonii bo widzi w Polawieji żołnierza, który dzielnie się bił za honor i cośś Hiszpanii. W Madrycie opowiadają sobie, że rzekoma choroba wątroby u Polawieji dopiero wtenczas się objawiła, gdy mu odmówiono swiętych poszukiw.

Rozporządzenie ministra oświaty

w sprawie nauki gimnastyki w szkołach średnich:

Zanotowaliśmy już w kronice fakt pojawienia się tego reskryptu do wszystkich władz szkolnych - krajowych, obecnie notatkę tę w sprawie tak ważnej dla fizycznego wychowania młodzieży uzupełniamy obszernym streszczeniem reskryptu.

Jako cel planu naukowego gimnastyki wskazuje rozporządzenie „ogólne i równomierne wzmocnienie ciała, utrwalenie zdrowia, umysłową wrażliwość i świeżość, wykształcenie świadomej siebie, kierowanej wolą energii, zręczności, odwagi, wytrwałości i porządku”.

Dla nauki gimnastyki przeznaczają się we wszystkich ośmiu klasach po dwie godziny tygodniowo. Instrukcja zawiera liczne postanowienia i uwagi co do zadania i organizacyi nauki gimnastyki. Winna ona przystosować się do trybu życia szkolnego i do wychowawczych, duchowych celów szkoły; winna je uzupełnić i dopomagać do ich osiągnięcia. Wynika stąd, że samo zaspokojenie wrodzonego popędu młodzieży do obfitego używania ruchu, lub też wyrobienie siły fizycznej, byłoby równie wadliwą jednostronnością, jak przysposobienie do popisowych ćwiczeń, lub inne z celami szkoły niezgodne, a wymagające odrębności tego przedmiotu aspiracyi.

Zaznacza dalej instrukcja, że unikać należy przy nauce gimnastyki metody, wzorowanej na dyscyplinie wojskowej. Im skrupulatniej przestrzegać się będzie tkwiących w nauce gimnastyki celów ogólnych, tem bardziej już przez to samo przysposobi się młodzież do służby wojskowej, podczas gdy wojskowe egzercezye w szkole fizycznemu wychowaniu młodzieży na pożytek wyjść nie mogą, a dla przyszłej służby wojskowej młodzieńca są zbyt ciężkie.

Instrukcja wskazuje jako na rzecz konieczną, by nauka w każdej klasie była ile możliwości jednolitą, by zatem dla wszystkich rodzajów ćwiczenia obierano formę wspólnych ćwiczeń. Formy ćwiczenia należy w ten sposób dobierać, by żadnemu z uczniów klasy nie sprawiały zbyt trudności. Przede wszystkim zaś należy troskliwie unikać wszelkich takich ćwiczeń, które groziłyby jakiegokolwiek niebezpieczeństwem.

Przy ćwiczeniach wymagać należy ostrej postawy i naturalnej, wykonania nawet w szczegółach dokładnego. Ale unikać należy też przesyady, która objawia się w naśladowaniu t. z. wojskowego sposobu poruszania się, a więc w raptownych i ile możliwości głośnych poruszeniach, skutkiem czego ztraca się poczucie lekkich, przyjemność sprawiających poruszeń.

Jeżeli nauka gimnastyki ma odnieść pożądaną skuteczną, to uczniowie muszą przyzwyczajać się do wzorowych, pięknych, lekkich poruszeń. Rozwój poczucia piękna na drodze fizycznego wychowania nie pozostanie bez wpływu tak moralny kierunek młodzieży.

Co się tyczy not z gimnastyki orzeka instrukcja, że uczniowie, którzy mimo najlepszej ochoty, mimo widocznych usiłowań, nie są w stanie odpowiedzieć wymaganiom, nie powinni być przy klasyfikacyi obdzielani gorzej od innych notami.

Jakkolwiek uczniom takim niepodobna dawać najlepszej noty, powinna przecie ich kwalifikacya uznana być jako zadowalniająca, lub nawet chwalebna. Noty „niedostatecznej” należy unikać, a dawać ją tylko w wypadku, gdyby uczeń, pomimo dobrych warunków fizycznych, objawiał widoczny brak pilności i lekceważenie przedmiotu.

Uwalniać od nauki gimnastyki można tylko takich uczniów, którzy z powodu ułomności lub niepełności stanu zdrowia, chwilowo, lub trwale nie są zdolni do wysiłków fizycznych. Natomiast lekkość rodziców, lenistwo lub oporność uczniów nie mogą być dostatecznym powodem do uwalniania tych ostatnich od nauki gimnastyki.

Polacy w Syberii.

(II.) Autor przedstawia nam kilka rysów panowania owych działaczy zeszłego stulecia, choć „ułatwił” pojęcie, jaki los czekał tu zesłańców Polaków.

Oprócz władz i lud - niechętnie spotykał pierwszych przybyszów: „dla prawosławnych Sybiraków Polacy byli obrzydliwymi oblewanymi”, — zjadł płynął wstręt do nich, na przewyższenie którego długiego potrzeba było czasu. To wszystko czyniło położenie pierwszych wygnańców polskich niesłychanie ciężkim.

Z pomiędzy konfederatów barskich najgłośniejszym stał się Maurycy August Beniowski, nazywany tu przez ludność miejscową „August Polak”. Pozostałe dotąd akta śledztwa na miejscu ucieczki i pamiętnik Rumisza, uczestnika tejże ucieczki, pozwoliły autorowi historii Polaków tutejszych opisać obszernie całą przegrodę. Ponieważ wiele z opisanych szczegółów może być czytelnikom polskim nieznanymi, wyjmujemy z nich wybitniejsze.

Beniowski został osiedlonym w Bolszorecku, głównem mieście Kamczatki, rezydentem naczelnika tej krainy. Ówczesny naczelnik Niłow, człowiek dobry i prostoduszny, polubił śmiało i inteligentnego wygnańca i zaprzyjaźnił się z nim nawet. Jednocześnie z Beniowskim znalazł się w temże mieście wygnańca rosyjski, Chruszczew, kapitan gwardyi, człowiek swiatły i wykształcony. Wspólny los zbliżył obu wygnańców i związał ich serca przyjaźnią. Obaj uczyli dzieci miejscowe i czytali książki. Podróżę Lorda Ausona podsunęli im myśl możliwości ucieczki.

Maksimow twierdzi, że przegródę Beniowskiego, opowiedzianą przezeń w *Voyages et Mémoires de M. A. comte de Beniowski* (Paryż 1791) zawierają dużo przesady i samochwalstwa. Natomiast podaje następujące szczegóły:

*) W kościele wschodnim chrząst przez zanurzenie w wodzie; w zachodnim przez oblanie wodą; zjadł użwa. (Przyp. sprawo.)

Beniowski i Chruszczew długo przygotowywali się do ucieczki i przysposabiali do tego znajdujących się tamże malkontentów, których liczbę wzmocniła załoga statku kupieckiego rosyjskiego, osiadłego na miełach. Wiadomość o przygotowaniach doszła naczelnika; zrzeczy jednak Beniowski umiał odwrócić podejrzenie, przedstawił naczelnikowi ułożony przez siebie projekt kolonizacyi Kamczatki, założenia osady na jej przylądku Łopatce, prosił o pozwolenie nazwania tej osady od nazwiska Niłowa, Niłowską, — a dla doprowadzenia przedsięwzięcia do skutku zamiarów, prosił o pozwolenie zbadań miejscowości i o statek.

Dobroduszny Niłow był tym projektem rozbrojony i zgodził się na wszystko. Beniowski pojechał, zwiędził miejscowości, po 2 tygodniach powrócił. Odtąd zaczęli robić przygotowania na dobre, wszystko pod protektem kolonizacyi. Ostrzeżony Niłow wezwał Beniowskiego do siebie, a gdy ten nie usłuchał, przysłał po niego żołnierzy, z rozkazem doprowadzenia go siłą. Nie można było odwieść dalej. Spiskowcy związali przysłańców żołnierzy, opanowali gmach zarządu, magazyny, broń, włamali się do mieszkania Niłowa, który w walce, jaka się złąd wywiązała, padł zabity, — a stawczy się panami miasta, odebrali od ludności przysięgę na wierność nowemu cesarzowi (26 kwietnia 1772).

Spisawszy majątek skarbowy, Beniowski i bliżsi jego spiskowcy obdziliu nim mieszkanców, a amunicję i przedmioty potrzebne do podróży zatrzymali dla siebie. Nafadawali niemi łodzie i przewieźli do zatoki Czekawinskiej, nieopodal której stał jeszcze w lodach statek, upatrzonej do podróży. Tam statek ten opatrzyli i 2 maja puscili się w podróż pod flagą cesarską, jako wierni poddani cesarza Pawła, któremu przysięgę byli złoczyli. Przed odjazdem odeśłał do stolicy Kamczatki manifest, w którym oświadczyli, że prawowity monarcha Rosyi — Paweł, syn Piotra, bezprawnie odsunięty jest od tronu, że ruinując Rosję wojną z Polską prowadzi w interesie Poniatołowskiego tylko, że wódka i sól oddana za monopol z krzywdą mieszkanców, a złoto dostaje się ulubieńcom, że lud cierpi od ucisku i samowoli i t. d.

Z pomocą mapy, dotyczącej do podróży Ansona, trzymając się nieopodal brzegów, zbiegli dopłynęli do wysp Karylskich. Tu wysiedli na pustyni i odludnym brzegu, napiekli chleba, nasuszyli sucharów, poczem w dalszą ruszyli podróż. Następnie zaopatrywali się w wodę i piekili chleb na wyspach Japońskich, pod osłoną dział okręci, często staczając walki z ludnością, broniąjąc im przystępu.

Po kilku dniach znaleźli się nasi podróżnicy u brzegów chińskich. Beniowski sprzedał okręci gubernatorowi ni. Makao, jak swoją własność; wynikiem z tego powodu spory między nim i współtowarzyszami, zakończyły się uwieszeniem protestujących. Wsiadłszy tu na okręty francuskie, płynęli dalej; w marcu roku następnego byli na wyspie Isle de France, a w rok później przybyli do Francji. Rosyjanie, jacy towarzyszyli Beniowskiemu, przybyli do Paryża, przedstawili się rezydentowi rosyjskiemu, który ich wyprawił z powrotem do ojczyzny; Beniowski zaś ośiarował usługi swoje rządowi francuskiemu, i na uzbrojonej przez ten rząd fregacie, popłynął do Madagaskaru.

Na Madagaskarze przebywał półtora roku w ciągłych zapasach z ludnością krajową i intrzygach; zniechęcony opuścił wyspę, przybył do Londynu i pisał z pewnym bogactwem amerykańskim, z pomocą którego przedsięwziął nową ekspedycję na Madagaskar; tu wszakże Francuzi i Angliści stanęli przeciw niemu, obłągli go w gmachu, przez niego samego niegdyś postawionym, a kiedy tam weszli, znaleźli tylko trzy trupy, a w tej liczbie i Beniowskiego, z kulą w sercu.

Ucieczka Beniowskiego skompromitowała Kamczatkę, jako miejsce wygnania przestępców (III. 29), ale miała silny wpływ na umysły przebywających na Syberii Polaków. Czterdziestu z nich wybudowali statek, którym zamierzali spłynąć z Syzka do Amuru i dalej do Oceanu, w tej stanowiącej chwili nadszła wieść o śmierci Katarzyny, za nią wkrótce utaskawienie wszystkich przez cesarza Pawła.

„Nie wszyscy jednak powrócili; pomiędzy nazwiskami zdawna osiadłych Sybiraków, często spotykają się nazwiska polskie, a jednocześnie podania rodzinne, dowodzące pochodzenia ich od wygnańców-Polaków”. Za czasów Katarzyny zesłano tu wielu ludzi z Zachodniej, z Polski, Litwy, Białorusi i Smoleńszczyzny; istnieją tu wsie całe potomków konfederatów.

W Syberii zachodniej, w bliskości Semipolatyńska, w pięknej i bogatej miejscowości, utrzymały się dwie wsie, zamieszkałe przez potomków polskich, umięjęcych dotąd mówić po polsku (str. 30); ale w ogóle Polacy rusyfikują się tu szybko, w drugim już pokoleniu mają się za rodowitych Sybiraków, a język polski jest im obcym zupełnie. Maksimow przytacza szereg rodzin, jakie uległy temu losowi, jak: Grabiańskich pod Tarą, Szeniawskich i Nowickich w Berezowie; dalej: Chodkiewiczów, Chytkowskich, Judyckich, Tarnowskich — potomków konfederatów barskich; — Zielińskich, Wojciechowskich, Zienkiewiczów, Brzozowskich w Berezowskich. Domaszewskich, pochodzących od żołnierzy Kosciuszki. Związki małżeńskie z Sybirakami a rosyankami są tu siłą decydującą.

Za morzami.

Gaz. handlowo-geograficzna otrzymuje z Kurtybji następującą korespondencję:

Ustanowienie konsulatu austro-węgierskiego w Kurtybji jest bardzo doniosłym zdarzeniem w dziejach polskiej kolonizacyi w Paranie, i załować tylko wypada, iż rząd austro-węgierski tak późno do tego kroku zdecydował się. Jest wielką zasługą polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, iż pierwsze takie inicjatywę do utworzenia tego konsulatu, przez wnieśsienie petycyi do delegacyi wyspach. Od chwili przybycia wieconkula, p. Pohla, polepszył się stan naszych kolonistów o wiele. Rząd brazylijski i urzędnicy kolonizacyjni, widząc, iż ktoś kontroluje ich kroki, zmuszeni zostali do względniejszego traktowania kolonistów naszych i na seryo zabrali się do usunięcia negdy, jaka panowała zwłaszcza na najświeższych koloniach Prudentopolis i Olinto. — Przyznać dalej trzeba, iż najbardziej do tego przyczyniło się osobiste wystąpienie p. Pohla, który nie oszczędzał trudów, aby zwiędzić kolonie i na miejscu przekonać się o potrzebach kolonistów. Również wielkie usługi oddał p. Pohl przez założenie towarzystwa opieki nad emigrantami, z którego najwięcej korzystają, rozumie się, nasi wychodźcy.

Emigracya polska do Parany trwa nadal, choć w znacznie mniejszych rozmiarach, niż dawniej. W ostatnich czasach przybyło do nas wiele osób z inteligencyi — lecz niestety, nie mamy z niej pociechy takiej, jakiej spodziewaliśmy się po niej. Inteligencya ta wniosła do nas ferment niezgody, zawiści, jakiej dawniej nie znaliśmy. Zamiast stać się przewodnikiem ludu polskiego i prowadzić takowy do uświadomienia, inteligencya nasza, z bardzo małymi wyjątkami, usuwa się od ludu — a często nawet nim gardzi. A przecież lud polski t. j. włóścianie i rzemieślnicy, jest tu główną podstawą naszego bytu narodowego. Bez chłopów i rzemieślników nie byłoby tu Polski. Sam nierzysłyszeliśmy chłopów polskich, mówiących: „Myśmy ze sobą Polskę przynieśli”. Jest w tem wielka prawda. Włóścianin przynosi z sobą rodzimę, swe zwyczaje, wiarę, nawyknięcia swe — wszystko to przesadza na nowy grunt. O inteligencyi tego powiedzieć nie można. Ona w obyczajach jest kosmopolityczną, łatwo więc przesiąka zwyczajami cudzoziemskimi i szybko się wynaradawia. Żyjąc zaś przeważnie w miastach w otoczeniu brazylijskiem, w krótkowidztwie swem nie jest w stanie ocenić znaczenia i siły liczebnej mas polskich, osiadłych poza miastami, w kraju komplementnie niezauważanym — zjadł pochodził brak ufności i wiary w przyszłość żywiołu polskiego, a co zatem idzie, zniechęcenie i obojętność na sprawy narodowe.

Nie jestem jednak pesymistą i sądzę, że z tego fermentu, jaki wywołała inteligencya polska wyklurze się z czasem czysty płyn, a fusa pójda na spód. Szlachetniejsza część inteligencyi zespoli się z ludem i wspólnie z nim będzie pracować nad rozwojem polskości na olbrzymich przestrzeniach zachodniej Parany. Ten daleki zachód Parany wraz ze swymi bogactwami, cudowną przyrodą i najpiękniejszym w świecie wodospadem, nęci fantastyczne umysły naszej Polonii. Pojawiają się rozmaite plany kolonizacyi ujęcia Iguaçu itp. Przyszłość okaże, o ile one wyjdą z dziedziny fantazyi. Dławi mi tylko jedno, iż nikt z naszych rodaków nie myśli o racjonalnym chowie bydła — przynoszącym w Paranie olbrzymie korzyści. Stepy Palmas są zdaniem znawców jednym z najlepszych terenów w świecie dla chowu bydła. Wkrótce rozpocznie się budowa wielkiej linii kolejowej z Ponta Grossa do stanu Rio Grande do Sul, z kąd z czasem nastąpi połączenie z Argentyną. Kolej ta przetrnie jedną z największych kolonii polskich Rio Claro, dalej Porto Uniao i Palmas, gdzie również zachodzą się kolonie polskie. Z Ponta Grossa buduje się dalej na północ kolej do stanu Sao Paulo, tak więc nowa linia kolejowa przetrnie całą Parangę wzdłuż z Południa do Północy i połączy Argentynę ze Sao Paulo. Będzie to jedna z najważniejszych arterji kolejowych w południowej Ameryce i wywrze niesłychany wpływ na Parangę pod względem ekonomicznym. Kolonia polska Rio Claro stanie się pierwszorzędną miejscowością Parany.

Przygotowawcze prace już się rozpoczęły. Jednym ze starszych urzędników kompanii, mającej budować tę kolej, jest Lwówianin p. Mieczysław Radziszewski, były redaktor kurtybjijskiej „Polonii”. Przekabkują tutaj o silniejszym napływie Polaków z Północnej Ameryki. Gdyby emigrowali przemysłowcy z małymi kapitałami, którzyby zakładali warsztaty rzemieślnicze, tartaki, gorzelnie, młyny — powodzenie ich byłoby świetne. Robotnicy jednak nawet bez kapitałów będą mogli również znaleźć utrzymanie — byle emigracya była umiarkowaną i nie przybierała cechy masowej i gorączkowej. My tu z radością powitamy naszych braci północno-amerykańskich — gdyż znajdziemy w nich dzielnych pionierów, którzy stworzą w miastach tak nam potrzebny żywioł miejski.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów, 6 Kwieńnia.

Jutro:
— 7 Kwieńnia. Środa. *Hermina* wyz.
— Wschód słońca o godz. 5 min. 35 rano; zachód o godz. 6 min. 31 wieczorem.
— O godz. 7 wieczorem zgromadzenie Tow. politechnicznego. Dalszy wykład E. Libanowskiego.
— O godz. 7 wieczorem w sali klubu pocztowego cyrkowo-salonowe przedstawienie E. Pietrusińskiego.
— O godz. 7½ wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Urzędowa żona”.

Namiestnik książę Eustachy Sangusko, wyjechał wczoraj popołudniem wraz z małżonką na parę dni do Gumińsk; w czwartek będzie namiestnik w Wiedniu, — poczem księstwo namiestnikostwo udają się na kilka tygodni do Wenecyi.

Prezenta. Namiestnikostwo nadało opróżnienie gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Huziejowie, ks. Emilianowi Bilinkiewiczowi, gr. kat. zawiadowcy w Ładanech.

Plac Halicki — a raczej skwer na tym placu — wzbudza ciągle niepośledni apetyt u różnych Towarzystw. Poprzednie usiłowania towarzystw muzycznych, sztuk pięknych itp. rozbiły się jakoś szczęśliwie o opór przeznaczonej części reprezentacyi miejskiej, która chce przecieć mieć tu i ówdzie jakiś placik wolny wśród domów — niejako oienko, przez której napływa świeże powietrze z przestworu. Ale jak Bosfor lub Kreta nie przestanie być przedmiotem cichych westchnień niektórych mocarstw — także Plac Halicki nie daje spokoju niektórym naszym domorodnym wielkościom.

Więcej też coraz, nowe powstają projekty zabudowania tego placu — a wszystkie one do siebie podobne.

Tym razem ma ochotę zabudować plac Halicki Towarzystwo politechniczne i przekłada gminie stosowną propozycję. Wedle niej miałyby stanąć na tym placu gmachy wspaniałe w kształcie trapezu, bo taką jest konfiguracya placu.

W kierunku przekątni gmachu projektowane mają dwa pasaży z sklepami, kramami i t. p. Po dobież do koła budynku od frontu projektowane są lokale sklepowe. Na piętrze gmachu ma znaleźć pomieszczenie towarzystwo politechniczne w stosownych, ozdobnych i licznych ubikacjach. Cały gmach ma naturalnie mieć wygląd zewnętrzny wspaniały — jak przystoi na siedzibę towarzystwa, koncentrującego w swem łonie wszelką wiedzę techniczną.

Towarzystwo ofiaruje gminie za prawo użycia gruntu 5.000 zł. rocznego czynszu przez lat 30 — natomiast wybudowawszy własnym kosztem budynek zabierając będzie dla siebie dochód z czynszów sklepowych. Po 30 latach własność budynku przejdzie na gminę, a wówczas towarzystwo, zarówno jak wszystkie sklepy, placik jej będą stosownie czynsze najmu za zajmowane lokale.

Taka jest krótko streszczona osnowa propozycji towarzystwa politechnicznego.

Komisja miejska, która tą sprawą wczoraj się zajmowała, uznała tę propozycję jednomyślnie za korzystną, i przekazała ją do regulaminowego traktowania.

W pierwszej linii rozchodzi się tu będzie o decyzję Rady miejskiej w tym kierunku, czy plac Halicki ma być zabudowany, czy pozostać wolnym.

Stowarzyszenie „Kupców i młodzieży handlowej” we Lwowie, odbyło zgromadzenie doroczne w dniu 28 marca b. r. Przedłożone sprawozdanie wykazuje wzrost majątku o 1.893 zł. 95 ct. i wynosi obecnie 34.662 zł. 59 ct. Wynik ten świadczy o pomyślnym rozwoju stowarzyszenia. Najdodatkniejszą z wszystkich prac jest wniosek dyrekcji jednogłośnie z zapalem uchwalony, który brzmi:

„Nie godzi się nam nadal pozostać na stanowisku biernym lub obojętnym, gdyż poczucie godności narodowej i sam zmysł zachowawczy nakazują nam wobec nowożytnego barbarzyństwa pruskiego, zająć stanowisko odporne, a tem samem poprzemy moralnie naszych i dodamy im otuchy do dalszej odpornej walki. Naśladowujemy w tej mierze Czechów i Węgrów, stojących twardo w obronie godności narodowej

Jeżeli nie możemy od razu wdrożyć w firmami niemieckimi korespondencyi polskiej i domagać się, aby po polsku do nas przemawiali, to już grzechem jest posługiwać się niemieckim językiem w korespondencyach z firmami we Francji lub Anglii, dla których język niemiecki jest równie obcym jak polski, a tylko od Francuzów więcej od polskiego znieuawidzonym. Wprowadzając polską korespondencję, spowodujemy popyt za korespondentami i podróżującymi Polakami

Wogóle rachujemy się sunienniem, z kim wchodzimy w stosunki handlowe”

Z porządku nastąpiły wybory do zarządu, których rezultat znany już czytelnikom.

Wybór I. seniora z powodu, że nikt z kandydatów nie miał absolutnej większości, odroczone na dzień 4 kwietnia. Wybrano na tę godność p. Juhla Erasma, — skarbnikiem zaś z powodów rezygnacyi kandydata postawionego, wybranym został p. Miśniakiewicz Włodzimierz. Z przebiegu obu tych zgromadzeń wnosić można, że zarząd stowarzyszenia powoźmie kierunek poważnej pracy nad młodzieżą.

Urlop prof. Romańczuka. Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że wiadomość umieszczona w jednym z pism porannych lwowskich, jakoby minister udzielił półrocznego urlopu prof. Romańczukowi jest nieprawdziwą.

Pomyłka o 300 zł. byłaby w końcu rzecz dość blagą, gdyby nie smutne okoliczności następstwa, jakie jej czasami towarzyszą. W Banku krajowym, urzędnik, w nawałe roboty, zapomniał w księżeczce wkładowej odpisać 300 zł., które właścicielka tejże, jakaś żydówka wyjmowała. Pomyłka uszła na razie uwadze i w ten sposób właścicielka i nadal posiadała tę samą kwotę na księżeczce, co i przedtem. Korzystając z tego wydobyla ona wkrótce potem resztę pieniędzy, pozostawiając około osmdziesięciu zł. dla zmylenia czujności. Sprawa wykryła się dopiero przedwczoraj przy przeglądaniu ksiąg — a ofiarą jej padł na razie urzędnik, któremu naturalnie chcieli ściągnąć z placu stratę, jaką poniósł Bank, skutkiem jego pomyłki. Wczoraj jednakże zasłała w całej tej sprawie całkiem niespodziewana faza. Oto żydówka, — której widocznie żal było i tych osmdziesięciu zł., pozostawionych Bankowi, zgłosiła się raz jeszcze po odbiór tychże. Radość w Banku nie do opisania. Przytrzymano ją natychmiast, a wzięta w krzyżowy ogień badań — przysłała się do winy. Zamiast jednak oddać oszustkę w ręce policyi, zadowolono się tylko tem, że pozostawiła księżeczkę oraz adres swojego mieszkania, który, po późniejszym skonstatowaniu, okazał się zupełnie fałszywym, jak i nazwisko. umieszczone na księżeczce, było jednym z tych, których nie można odszukać w żadnej metryce.

Jeden tylko szczegół jest dodatkow w epilogu tej całej sprawy, — a mianowicie, że winę tej nieogłoszonej nie będzie już ponosił urzędnik, i że nie on płacić będzie różnicę, wynikłą skutkiem pomyłki, gdyż nie z jego polecenia pozostawiono oszustkę na wolnej stopie.

Nowego sposobu kradzieży użył niewiadomy sprawca wczoraj wieczorem przy ulicy Halickiej l. 3. Oto, uważając, że rozbijanie szafki złotnika przy tak ludnej ulicy, mogłoby zwrócić ogólną uwagę, uznał za stosowne zabrać całą szafkę, wraz ze znajdującymi się w niej przedmiotami, jak: broszki, kolczyki, bransoletki, pierścionki i t. d. na plecy, ażeby w zaciszu domowym dokonać specjalnej operacyi rozbijania i ugrupowania przedmiotów w miarę ich wartości.

Szkoda wyrządzona na niekorzyść złotnika Feliksa Leona wynosi przeszło 150 zł.

Jeżeli sposób ten zyska aprobatę całej „złodzięskiej kolonii” we Lwowie, to dołączymy się prawdziwie pięknych czasów.

W tramwaju elektrycznym zdarzają się czasami ciekawe sceny. Onegdaj n. p. mimo wyraźnego napisu: „wewnątrz wagonu tytoniu palenie wolno”, jakiś młokos cnił najsłodszy cygaro, nie, sobie nie robiąc z uwag konduktora, który go wzywał do porządku. Zdaje nam się, że w tego rodzaju wypadkach „silna” egzekutywa, w rodzaju wyrzeczona brutalna z wagonu, nie byłaby

Na wiosnę nowości z konfekcyi damskich w wielkim wyborze i po niskich cenach poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

łaby bardzo „nie na miejscu” — owszem, nauczyłaby go na przyszłość szanowania ustaw, choćby pisanych w wagonie kolei elektrycznej.

47 sprawozdanie lwowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc marzec 1891 r. Towarzystwo udzieliło pomocy 216 razy: w dzień 160, w nocy 56 razy. Nagle zasłabnięcia 47, uszkodzenie cielesne 154, samobójstwa 4, przypadki obłąkania 2, przewiezienie 58 razy a to: do szpitala 51, do mieszkania 3, do stacyi ratunkowej 4 razy. Dotkniętych zostało: mężczyzn 140, kobiet 59, dzieci 12. Falszywych alarmów 7. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników medyków 10. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2. Liczba członków Towarzystwa: członków czynnych 12, członków wspierających 350.

Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich galicyjskich dnia 10 maja b. r.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczynają się: A) w gimnazjach: 1. w Bochni dnia 1 czerwca, 2. w Brodach 30 czerwca, 3. w Brzeżanach 21 czerwca, 4. w Chyrowie 24 maja, 5. w Drohobyczu 24 czerwca, 6. w Jarosławiu 25 maja, 7. w Jasle 21 czerwca, 8. w Kolomyi 7 lipca, 9. św. Anny w Krakowie 2 czerwca, 10. św. Jacka w Krakowie 28 maja, 11. III. w Krakowie 24 maja, 12. akademickim we Lwowie 28 maja, 13. II. we Lwowie 3 czerwca, 14. Franciszka Józefa we Lwowie 21 czerwca, 15. IV. we Lwowie 21 czerwca, 16. V. we Lwowie 12 czerwca, 17. w Nowym Sączu 16 czerwca, 18. I. w Przemyślu 8 czerwca, 19. II. w Przemyślu 12 czerwca, 20. w Rzeszowie 31 maja, 21. w Samborze 6 lipca, 22. w Sanoku 3 lipca, 23. w Stanisławowie 21 czerwca, 24. w Strzysku 14 czerwca, 25. w Tarnopolu 22 czerwca, 26. w Tarnowie 8 czerwca, 27. w Wadowicach 10 czerwca, 28. w Złoczowie 28 maja.

B) w szkołach realnych: 29. w Krakowie 31 maja, 30. we Lwowie 10 czerwca, 31. w Stanisławowie 1 lipca.

C) **Stypendya** z fundacji imienia Jana Towarzystwa otrzymały uczniowie gimnazjum rzeszowskiego Antoni Burgielewicz, Zygmunt Fangora, Adam Ziemiński, Stanisław Galant i Juliusz Rydel po 150 zł.; słuchacz prawa na uniwersytecie Jagiellońskim Ignacy Kinel 200 zł., wreszcie uczeń szkoły świeżej w seminarium nauczycielskim w Rzeszowie Jerzy Marian Siciński 150 zł. Nadto przyznała kuratoria stypendyjną tytułem nieporadnych wsparć sześciu uczniom po 30 zł. oraz dwóm akademikom po 50 zł.

Związek rodzicielski. Uzyskawszy zatwierdzenie statutu, urządza grono założycieli towarzystwa „Związek rodzicielski” jutro w środę wieczorem o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej pierwsze zgromadzenie, celem wyboru zarządu i rozpoczęcia działalności. W tym celu rozesłali inicjatorzy zaproszenia do licznych osób wybitniejszych naszego miasta, które z fizycznym lub moralnym wychowaniem młodzieży mają jakąkolwiek styczność.

Celem towarzystwa jest współdziałać z rodzicami, lub ich zastępować w pracy wychowawczej, opiekować się młodzieżą szkolną w czasie wolnym od nauki szkolnej, zatrudniać ją pożytecznie pod nadzorem wychowawców, strzedz od zepsucia i zlego towarzystwa, wpływać w sposób właściwy na uszlachetnienie serca i wykształcenie umysłu, starać się o prawidłowe wychowanie fizyczne, wdrażać ją do posłuszeństwa, szlachetności i pracowitości.

Srodkami do tego celu są: zakładanie i utrzymanie domów opieki, miejsc do gier, boisk gimnastycznych, torów lyżwiarzich, urządzanie wieczerzek, nauka pływania, wioślarstwa, języków obcych, tańca, śpiewu, muzyki, utrzymywanie czytelni i t. p.

Sądymy, że to krótkie przytoczenie celów i środków towarzystwa starczy za wszystką dłużej reklamę, że rodzice i w ogóle ludzie wychowawczymi młodzieży się interesujący wpiszą się doń łownie; że towarzystwo to znajdzie poparcie u wszystkich, którym należyte wychowanie młodzieży na pożytek społeczeństwa i przyszłości narodu nie jest obojętne.

Nadmienić jeszcze wypadła, że inicjatorem tego towarzystwa jest dr. Małachowski, prezydent miasta; do komitetu założycieli zaś należą pp. dyr. Mieczysław Baranowski, dr. Ant. Dziędzielewicz, J. Kulinski, dr. Z. Marchewicz, dyr. Fran. Próchnicki, Józef Soleski inspektor szk. Tokarski i prof. Warmiski.

Kolej elektryczna w Krakowie. Czytamy w „Czasie”: Sekcja prawnicza przeprowadziła w sobotę do godziny 10-tej w nocy trwające obrady nad znanymi wnioskami sekcji ekonomicznej, co do kontroli n. „krakowską spółką tramwajową” w sprawie e. ktrycznego ruchu na linii Pogórze Dworzec i utworzenia nowej sieci kolei elektrycznej. Sekcja prawnicza postanowiła przedewszystkiem oświadczyć Spółce, że gmina nie może po wyznaczony termin 10 kwietnia udzielić jej swej strony ostatecznej odpowiedzi na przedłożone sobie przez Spółkę propozycje. Dalej postanowiła sekcja rozpatrzyć się, czyby nie było korzystnem dla gminy uzyskać koncesję dla siebie, a następnie odstąpić je do wykonywania zgłaszającej się Spółce lub innemu przedsiębiorstwu i dlatego uchwalila, ażeby w wykonaniu uchwał komisji tramwajowej z dnia 5 marca br. uprosić p. prezydenta, aby jak najrychlej wspólnie z przybraną osobistością zasięgnął informacji w ministerstwie dla kolei żelaznych w Wiedniu, pod jakimże warunkami gmina m. Krakowa uzyskała może koncesję na przedsiębiorstwo kolei elektrycznej w Krakowie, a zarazem dowiedzieć się w Pradze, czy udzielona gminie miasta Pragi przez ministerstwo kolejowe koncesja na kolej elektryczną w Pradze obejmuje także dawne linie tramwajowe, będące w posiadaniu koncesjonariusza Edwarda Otteta w Brukseli, czy też rzęca się tylko na linie nowo założyc się mające, wogóle jakie stosunek zachodzić będzie między gminą m. Pragi a dotychczasowym przedsiębiorcą tramwajowym ze względu na uzyskaną koncesję i czy gmina miasta Pragi zamierza sama we własnym zarządzie kolej elektryczną na podstawie otrzymanej koncesji budować i prowadzić, czy też budowę i prowadzenie odda przedsiębiorcy dotychczasowemu lub innemu i pod jakimi warunkami. Wreszcie uchwalila sekcja prawnicza prowadzić dalej dyskusję nad ułożeniem zawrzeć się mającego kontraktu ze Spółką tramwajową na podstawie deklaracji tejże z dnia 17. marca b. r. i dla ułatwienia tego autografować odnoszące się do tego najważniejsze deklaracje Spółki i protokoły sekcji ekonomicznej i takowe z kontraktem z roku 1881, członkom sekcji prawniczej rozesłać. Uchwały te zapadły na wniosek p. dra Franciszka Paszkowskiego.

Rekruta Leberta z 3 pułku dragonów, stacyonowanego w Krakowie, ranił ciężko koń kopniem w twarz. Stan rekruta, jest podobno beznadziejny.

Nowa procedura sądowa. Czytamy w „Gaz. lwowskiej”: Z końcem marca ukończono prace w kursach, urządzonych przez administrację sądową, celem studiów nowych ustaw procesowych dla powiatowych urzędników sędziowskich.

Kursa te ziszczyły w zupełności przywiązywane do nich nadzieje. Przy wyjątkowej czterygodnioj pracy przerobiono niezmiernie obfity materiał naukowy, stosownie do wydanej przez prezydenta dr. Teodorczyka instrukcji. Wszyscy uczestnicy wynieśli dokładną znajomość nowych ustaw procesowych.

W ostatnich dniach marca, dla osobistego przekonania się o wynikach kursów, wyjechał prezydent dr. Teodorczyński do Tarnopola, gdzie był obecny na posiedzeniu tatarskiego sądu, zaś w tym samym celu wydelegował do Stanisławowa i Czerniowic wiceprezydenta wyż. sądu dr. Dylewskiego, a do Przemyśla radcę wyż. sądu dr. Hofnoka.

Z żandarmeryi. Ministerstwo obrony krajowej utworzyło w okręgu komendy żandarmeryi nr 5 w Galicji nowy posterunek żandarmeryi w Dydatyczach, w pow. mościskim.

Brody 4 kwietnia. Dziesięciobójstwa dopuściła się z początkiem tego miesiąca wdowa Maryska Chudyk właścianka z Łahodowa, koło Brodów, która postumusa w niedocieczony dotychczas sposób, udułila. Zwłoki uduśnionego dzieciska ukrywała dziesięciobójczyń, zawiązawszy je w weretę — przez kilka dni w komorze, tak, że ani domownicy, ani też najbliżsi sąsiedzi o tym przybytku nie wiedzieli. Pewnego poranku wyniosła uduśnioną ofiarę z komory, a włożwszy takową w duży czerepanią misę — zakopala ją w olchowym gaju, w pobliżu swej zagrody. Bystrego umysłu wójta tej gminy Lizenickiego naprowadził zmieniony stan i zachowanie się poszlakowanej na prawdziwy trop — i jego też wójtowskiemu inkwizycji zawdzięczać należy, że zbrodnia ta nie ujdzie bezkarnie. Dziesięciobójczyń zaraz po wykrytem morderstwie uwięziono.

Dopuszcili się tu samobójstwa strzelec, 30 batalionu Jean Molocz, Runun — podczas pełnienia warty na strzelnicy w Starych Brodach. Przyczyną samobójstwa, popelnionego przy pomocy karabinu, dotychczas nie wykryto. Jak twierdzą — miał to być człowiek dobrych obyczajów i nieposzlakowanej przeszłości.

Ofiara zawodu padł niemiecki lekarz dr. Strecker, jeden z tych, którzy wybrali się dla badania dżumy do Bombaju. Jak zatamtd donoszą, zapadł on na tę straszną chorobę — i nadomiar niedozwolił sobie zastrzyknąć limfy Yersinowskiej, która ma znakomicie paraliżować zabójcze działanie zarzaka dżumy na organizm. Stan dr. Streckera jest beznadziejny.

Nowa kolej. Od list. dowiaduje się, iż krząż pogłoski o mającej być wkrótce zbudowanej kolei z Baru do Kamieńca Podolskiego, a zatamtd do granicy austriackiej.

Kradzież obrazów w krajowej galerji węgierskiej. Dochodzenia policyjne w sprawie tej kradzieży, o której donosiliśmy. są w pełnym toku, a prowadzi się je z ogromną energią. Wszelkie okoliczności wskazują na to, że zbrodni tej dopuścił się ludzkie, którzy się na obrazach znają. Wielkość druków, ustawionych w miejsce oryginałów, zupełnie odpowiada wielkości ram. Badania dotychczasowe wykazały, że nie skradziono nic z oryginalnych dzieł Murilla — obraz bowiem „św. Józef z Dzieciątkiem Jezus”, oceniony na 8.000 zł. pochodzi z tegoż szkoły. O kradzieży tej podejrzany jest młody człowiek, który przyszedł do galerji w towarzystwie 3 kolegów i rozpoczął kopiowanie jednego z obrazów. Dzieła skradzione były małych rozmiarów, toż sprawy łatwo je mogli pod ubrania schować. Wczoraj przesłuchano jednego z powyższej trójki, który wszelakoż wszystkiego się wypiera. Równocześnie doniesiono policyi, że jednemu z antykwaryj proponowano kupno tych obrazów — które z powodu zbyt wyrowanej ceny nie przyszło do skutku. Podejrzanie pała też na 2 przejeżdżających Niemców, którzy kilk w jednym z hoteli mieszkałi. a w niespełna pół godziny po kradzieży z Pesztu znikli.

Nansen w Berlinie. Nansen bawi obecnie w stolicy państwa niemieckiego. Cały świat urzędowy i uieuzgodniony zajmuje się tym niezwykłym egzotyycznym gościem. Towarzystwo geograficzne urządziło na jego cześć wielką owację w sali opery królewskiej. Kancelarz rzeszy, ks. Hohenne oczekiwał gości u wejścia, siadł obok małżonki Nansena, podczas gdy sam Nansen zajął miejsce na ozdobnej wspaniałej trybunie. Minister oświaty, Bosse, doręczył wielkiemu odkrywczy i badaczowi złoty medal „za sztukę i wiedzę” w imieniu cesarza Wilhelma, poczem udekorował go medalem Humbolda, br. Richtofen, prezes towarzystwa geograficznego. Nansen dziękował po niemiecku za wyszczególnienie i wypowiedział taki sam odczyt, jak w Londynie i Paryżu. Uroczystość skończyła się bankietem.

Sześćdziu chwila. Królowa rejentka hiszpańska Krystyna, otrzymała w teatrze wiadomość o wzięciu Nolety i Lusoni i spaleniu Malabonu przez Hiszpanów. Królowa zezwoliła na odczytanie telegramu ze sceny. Publiczność przyjęła wiadomość z ogromnym entuzjazmem. Ze wszech stron rozległy się wołania o hymn królewski Jego dzwinki skrzyżowały się z okrzykami na cześć rodziny królewskiej, armii i marynarki.

Z Wrocławia donoszą: Znalezione onegdaj na przystanku „Mühle Schönuu” linii Swiecko-Terespolskiej na torze kolejowym zwłoki ewangelickiego nauczyciela Grüttera z Łózkowka. Przypuszczają, iż uduśniono go w wagonie i przez okno z pociągu wyrzucono, jego bowiem kapelus i laskę znaleziono w jednym z wagonów.

Falszowanie autografów. Przed 15 laty był rozwnięty w Warszawie na dużą skalę handel autografami różnych znakomitości, fabrykowanymi na poczekaniu przez niejakiego Benecyana K. Młodzieniec ten istotnie posiadał niezrównany talent naśladowania każdego charakteru pisma i dostawczy się w ręce pewnego oszusta fabrykował wszystko, co ten mu podsunął. Między innemi ów

K. sfalszował około 1/2 części rękopisu „Konrada Wallenroda” z taką dokładnością, że hr. Pusłowski nabył wrzeczkom autograf za 300 rs.

Benecyan K., skazany za sfalszowanie dokumentów urzędowych (świadczenia szkolne) na rotę aresztanckie, zmarł teraz w więzieniu.

Katastrofa w kopalni. Jak już telegramy doniosły, straszny wypadek wydarzył się w kopalni węgla „Jadwiga” pod Zabrzem, na Śląsku. Pozabawil on życia 6 ludzi, a w ich liczbie szefa słynnej firmy „A Borsig w Berlinie”, 24-letniego Arnolda Borsiga. Już dnia 1 bm. zauważono w kopalni „Jadwiga” ukazanie się gazów wybuchających. Ponieważ jednak ukazywały się w małej ilości, zdawało się, że łatwo będzie usunąć grożące niebezpieczeństwo.

W tym celu dnia następnego rano spuścił się do kopalni p. Arnold Borsig, w towarzystwie dyrektora pracowni chemicznej dr. Mazurka, 2 chemików i 2 sztygarów. Od godziny bawili w kopalni, gdy nagle rozległ się huk potężny wybuchu, a wkrótce potem ukazały się płomienie. Wzięto się natychmiast do działalności ratunkowej, lecz w pierwszej chwili ratunek okazał się niemożliwym, gdyż spuszczański do kopalni ludzie, mdleli od wyziewów zabójczych. Przytem aparaty ratunkowe przestały działać. Po doprowadzeniu ich do porządku, udało się narocznie po długich usiłowaniach, dostać do miejsca katastrofy.

Niestety, znalezione już tylko sześć mocno zwęglonych trupów.

Zmarły w sposób tak tragiczny Arnold Borsig, był wnukiem założyciela znakomitej firmy Augusta Borsiga, który dla dostarczania zakładom swym dostatecznej ilości materiałów surowych, zakupił na Śląsku obszerne kopalnie żelaza i węgla kamiennego. Syn jego, Albert, działalność fabryk i kopalni niesłychanie rozwinął, lecz zmarł przedwcześnie zostawiając kierownictwo interesu w rękach przydanej wdowie opieki nad małoletniemi dziećmi.

Przed 3 laty Arnold Borsig, doszedłszy do pełnoletności, ujął sprawy w swe ręce, a będąc wysoko wykształconym inżynierem i przytem nadzwyczaj energicznym człowiekiem, prowadził interesy świetnie, zajmując się osobiście kierunkiem fabryk i kopalni szlaskich, dających pracę 5.000 robotnikom, podczas gdy kierownictwo zakładów berlińskich zajmował się brat młodszy Ernest, obecnie głowa całej firmy. Oprócz Ernsta pozostawia zmarły drugiego brata Kourada.

Wice służących odbył się ubiegłej niedzieli w Madrycie. Łatwo domyśleć się, w jakim tonie przemawiano tam o chlebobdawach. Największe wrażenie wywarł jakiś mowca, lokaj, który rzecz swą zakończył szczytnym frazesem: „Wy jesteście najbardziej czarującą połową rodzaju ludzkiego, najpożyteczniejszą dzwignią społeczeństwa — wam przed innemi cześć się należy i szacunek”. Ostatecznie uchwalono zawiązać stowarzyszenie. Tylko — na miły Bóg — zachować trzeba rzecz w sekcje przed naszymi duchami usłusznymi, bo zarazy poszły w ślady „najbardziej czarującej połowy rodzaju ludzkiego” w Madrycie.

Roderstwo na kolei. Z Turyna donoszą, że w pociągu pośpiesznym na linii Paryż-Turyń pomiędzy stacyami Chambers i Modane ubiegłej nocy popelniono morderstwo, mianowicie, gdy pociąg stanął na granicy, celnicy znaleźli w wagonie II. klasy zwłoki eleganckiego ubraonego mężczyzny, który leżał z czaszką rozstraskaną. Tożsa mości jego osoby nie zdołano dotychczas stwierdzić. Jedyni towarzysze jego podróży z tego samego przedziału, został w Modane aresztowany, zapewnia jednak, że jest niewinny, że od Chambery spał w wagonie i że nie wie, co się stało.

Królowa Wiktorya, chcąc okazać swą łaskawość ludności robotczej Londynu, postanowiła, jak to już donosiliśmy, że orszak jubileuszowy ma przesunąć przez najbiedniejszą dzielnicę miasta, przedmieście Borough. Szlachetny zamiar królowej nie wyjdzie jednak na dobre mieszkańcom tego obwodu. Już dziś właściciele domów wypowiadają ubogim lokatorom mieszkanie i wynajmują okna za ceny bajeczne. Choćby nawet dom stał przez kwartał pustką, jedna godzina wynagrodzi im to sownie. Za wszystkie okna pewnej kamienicy na Piccadilly, zapłacono 2.000 ft. szterli. (około 20 tysięcy rs.), a w pobliżu kościoła św. Pawła za dziesięć tylko okien dają 1.000 ft. Spekulancki obiecują sobie jeszcze świetniejsze robić interesa, gdy Yaukesi nadsyłać oferty zaczęła... A jeśli podocho do skutku nie przyjdzie? Jeśli królowa w d. 22-gim czerwca zasłabnie? I o tem pomyśl! Zaluzki zostały ubezpieczone w rozmaitych towarzystwach assekuracyjnych. Handel i przemysł wyzyskują już dziś przyszłe uroczystości. Pojawili się nietyko jubileuszowe książki do nabożeństwa, ale jubileuszowe mydła, szeczotki, grzebyki, nawet jubileuszowe chustki, aby ociepać łzy wzruszenia.

Wysej królowej z żebrakami. Tak niezwykle widwisko miało miejsce przed dniami kilku na Chaussee de Villefranche, słynnej alei, łączącej Nizzę z Monte Carlo i Mentoną. Codziennie drogą tą przeciąga, liczne od spacerujących zbierające datki, żebrak ocemniały w wózku przez trzy psy ciągnięmy. Otóż kilka dni temu, królowa angielska odbywała zwykłą przejażdżkę z Cimiez do Beaulieu, w swoim dogart, zaprzężonym w słynnego ośa „Jocko”. Owa welikuli się spotkały; żebrak, będąc zapewne w dniu tym podchmielony, zaczął swoje psy i starał się wyprowadzić zgęźnia marnochęlni, którzy widocznie ten wysej bardzo bawili. Usmiał się serdecznie, patrząc, jak jej ośiolek, jakby zagrzany tą walką, co sił pomykał. Nie dojeżdżając do Beaulieu, królowa skingnęła na żebraka i rzuciła mu pół gwini. Tak się zakończył ów niezwykle wysej.

Amerykański kwiatek. W jednym z amerykańskich pism czytamy: „Człowiek, który używa własnej brodawki na karku za spinkę do koltusza; który z tyłu na pufkach wagonu siada, by oszczędzić sobie wydatku na jazdę koleją; który w nocy zatrzymuje zegarek, by powstrzymać zużycie; który z oszczędności nie daje kropki nad i, i nie przekreśla t — może być mimo to wszystko Ge.lemanem w porównaniu z człowiekiem, który przez dwa do trzech miesięcy otrzymuje regularne pismo, a potem zwraca je, pisząc: nie przyjmuję się, lub zaprzeczam numerowatam z drugiej ręki”.

Na bulwarach paryskich krąży obecnie następujące *bon mot*: „Ile płacisz za mieszkanie?” — „Tysiąc franków”. — „Za ile pociąg?” — „Za cztery”. — „To bardzo tanio!” — „Dlaczego?” — „Pomyśl tylko, ile państwo płaci za dwie izby i jeden gabriel”.

Msza żałobna za duszę s. p. Wincentego Lewickiego, radcy dworu, odprowadnią zostanie

w trzecią rocznicę zgonu, w środę dnia 7 b. m. o godzinie 8-mej rano w kościele Archikatedralnym ob. lać.

Jarmark gospodarski projektowany przez Panie Tow. św. Salomei na dochód ubogich wdów i sierót, będących pod opieką Towarzystwa, zapowiada się świetnie; nie wątpimy, że tłumy publiczności pospieszą w niedzielę 11 kwietnia do sali Sokola.

Na Jarmarku będzie dział główny, a w nim parę set wygranych, przeważnie artykułów świętecznych, pożytecznych dla naszych Pań gospodyń, dalej stolik szczęścia, gdzie niezawodne wygrane będą pewnie wielką atrakcją dla Panów. Pomyślano i o zabawie i o niespodziankach dla dzieci. Koroną loteryjki dziecięcej będzie wspaniałe „Wesele Kopicuszków”. Wszystkie osoby z orszaku, także meble, istne cacko, ciekawe pomysłem i gustem przeznaczone do wygrania. Przygrywać będzie muzyka 30 p. p.

Księżna Adamowa Sapieżyńska raczyła przyjąć protektora i popiera gorliwie prace Pań Tow. św. Salomei, które zwracają się z serdeczną prośbą do publiczności o poparcie. Fundusze Towarzystwa wyzerpały się przez zimę na wsparcie. Przy zbliżających się świętach pamiętajmy o tem, że i ubodzy nasi mają tysiące potrzeb. Jeżeli jarmark się powiedzie i zasilą kasę ubogich, Towarzystwo będzie mogło użyć choć w części niedoli.

Ufajac, że społeczeństwo nasze skore jest zawsze do popierania celów dobrych i godziwych, prosimy o jak najliczniejszy udział. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z Tow. politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Towarz. politechnicznego odbędzie się w środę dnia 7 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem (Rynek 1. 30).

Na porządku dziennym: Wykład inżyniera p. Edmunda Libańskiego „O położeniu przemysłu w Galicji” (dalszy ciąg dyskusji), poczem nastąpi wykład inżyniera p. Stanisława Zdobnickiego „Nowe sposoby wykresnego wyznaczenia środków ciężkości wieloboków”. Dalsza serya wykładów „O położeniu przemysłu w Galicji” (położenie polityczne i program polityczny akcyi zbiorowej) nastąpi w przyszłą środę, t. j. dnia 14 kwietnia b. r.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa śpiewackiego „Echo” odbędzie się w piątek 9 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

W szkole Staszica. Zakład M. Bielskiej urządziła przedstawienie amatorskie z dwóch sztuk złożone. Dochód przeznaczona na szkołę ludową.

Rekolekcy Wielkopostne w „Skale”. Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej pod przewodnictwem przew. ks. B. Szydłowskiego z T. J. rozpoczyna się we wtorek 6. bm. i trwać będzie do soboty włącznie.

Początek każdego dnia z uderzeniem godz. 8. wieczór.

Konkurs ogłaszają: Wydział powiatowy w Żywiec na posadę lekarza okręgu w Jeleśni. Termin do końca kwietnia.

Wydział powiatowy w Kolbuszowej na posadę sekretarza Rady powiatowej. Termin do 1 maja.

Przełożństwo zboru izraelickiego we Lwowie, w celu nadania posagu z fundacyi im. Ignacego Lewkowicza w kwocie 1.432 zł. biednej izraelickiej dziewczynie.

Namieśtnictwo, w celu nadania stypendyów artystom, chcącym się dalej kształcić w zakresie poezji, malarstwa, rzeźby lub muzyki. Termin do 1 maja.

Namieśtnictwo na dwie posady starszów, ewentualnie sekretarzy namieśtnictwa Termin do 30 kwietnia.

Rada szkolna okręgowa w Podgórzu na dwie posady nauczycieli religii rzym. kat. Termin do 5 maja.

Rada szkolna okręgowa w Samborze na posadę młodszego nauczyciela w Strzałkowicach. Termin do 15 maja.

Wydział krajowy na jedno miejsce funduszone w Akademii Taryi Teresy. Termin do 28 kwietnia.

Mianowania. Cesarz postanowieniem z dnia 19 marca br. zatwierdził wybór Antoniego hr. Wodzieckiego, właściciela dóbr i posa. na Sejm na prezesa, i dr. Alfonsa Maldzinskiego, nauczelnika e. k. sądu powiatowego w Chranowcu na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Chranowcu.

Zmarli: D. 2 bm. zmarła w Hawliczowach po ciężkiej chorobie w 24 roku życia z Chorońskich-Maryja Wolska. Pogrzeb odbył się w Pruchniku.

† **Edward Siwiński.** pedagog i literat zmarł w Warszawie 1. bm. Urodzony w Warszawie w r. 1831, po ukończeniu gimnazjum w Suwałkach, poświęcił się studjom nad językiem i literaturą polską, poczem objął stanowisko nauczyciela tych przedmiotów w szkołach rządowych.

Gdy w r. 1861 otwarto w Warszawie kursy przygotowawcze do Szkoły Głównej, śp. Siwiński zajął katedrę literatury polskiej i stał się od razu ulubieńcem młodzieży. Na prelekcjach jego taki ścisł panował, że trudno było dorwać się miejsca.

Następnie został powołany przez Komitet Centralny w r. 1863 na dyrektora prasy, później zaś na członka wydziału w składzie rządu narodowego. (Ruprecht).

Zmuszony wyjechać do Paryża, wykladał literaturę w szkole ne Montparnasse. W r. 1880 utracił wzrok, nie porzucał jednak pióra, nadsyłając do dzienników liczne korespondencje. Po powrocie do Warszawy w roku 1884 zwiększył jeszcze swoją płodność, pomiędzy innemi zamieszczał swoje wspomnienia paryskie w „Kurjerze Warszawskim”. Jako człowiek, śp. Edward Siwiński cieszył się szerokim a zasłużonym uznaniem. W domu jego prawie do ostatnich czasów zbierali się przedstawiciele nauki i literatury, które go zawsze żywo interesowały. R. i. p.

† **Jan Szutkiewicz.** Dnia 3 b. m. zmarł w Warszawie s. p. Jan Szutkiewicz, autor powieści, autor sztuki p. t. „Popychadło”, która z olbrzymim powodzeniem obiegła wszystkie sceny polskie. Procz tej sztuki s. p. Szutkiewicz napisał kilka nowel, powieść z życia aktorów prowincjonalnych p. t. „Jeden z wielu”, oraz sztukę p. t. „Kula u nogi”.

S. p. Szutkiewicz liczył zaledwie 36 lat. Przed kilku dniami przybył do Warszawy, aby poddać się operacyi wycięcia złośliwej narośli na lewym boku. Operacyi dokonano onegdaj, ale nie zdołano uratować człowieka, którego talent piśarski tak pięknie się rozwijał.

Ś. p. Szutkiewicz był synem profesora szkoły realnej w Krakowie.

Odezwa. W dniu 1 kwietnia br. dotkniętą została wieś Synowódzko wyżne, w powiecie stryjskim połozna, straszną katastrofą. Pożar, powstały z niewiadomej dotąd przyczyny, obrocił w pył przeszło dwieście gospodarstw z domami mieszkalnymi, budynkami ekonomicznymi i całym dobytkiem gospodarskim mieszkańców. Ponieważ był to dzień tygodniowego targu w Strzysu, a do tego w Skolem odbywał się pobór wojskowy, przeto wielu bardzo mieszkańców udało się do Strzysu, bądź do Skolego, tak że w chwili wybuchu pożaru nie znalazła się nawet potrzebna ilość rąk do ratowania. Spłonęły zatem w budynkach mieszkalnych sprzęty domowe i odzież, narzędzia gospodarskie, siano i zboże, przygotowane na zasiew, a u wielu gospodarzy także i żywy inwentarz roboczy. Kwatną przedtem wieś, jedna z największych i najpiękniejszych osad u stóp Beskidu, kolebka znanych w całym kraju a nawet i za granicą Bojków, handlujących owocami, przedstawia dzisiaj przerażający obraz zniszczenia — mieszkańcy jej zostali w jednej chwili bez dachu, bez ciepła, bez możności nawet poczynienia wiosennych zasiewów i wobec perspektywy najstraszniejszej nędzy, a nawet i głodowej śmierci.

Celem ulżenia oplakanemu losowi więcej jak tysiąca nieszczęśliwych, a zapobieżenia groźnym skutkom tej katastrofy, z’olnej spowodować całkowitą ruinę pogorzeliów, pospieszyli z pierwszą pomocą obywateli miasta Strzysu, którzy zaraz następnego dnia zebrałi się w sali radnej magistratu w znacznej liczbie, przedstawiciele wszystkich stanów, złożyli na pierwsze potrzeby pogorzeliów znaczniejszą kwotę. a następnie zawiązali komitet powiatowy, złożony z reprezentantów obywateli miasta, właścicieli dóbr i duchowieństwa, który ma na celu zająć się zbieraniem składek w całym kraju. Zawiązany komitet, którego przewodniczącym jest marszałek rady powiatowej i posel do sejmku Karol hr. Dzieduszycki, zwraca się obecnie do wszystkich mieszkańców kraju z gorącą prośbą o przyścisie w pomoc dotkniętym tą ciężką a w swych rozmiarach niezwykle katastrofą.

Spółeczeństwo nasze złożyło nieraz i składa codziennie dowody, że umie czynnie odczuwać podobne nieszczęścia — poczucie wzajemności rozwinętem jest u nas na tyle, że głosy o pomoc w podobnych wypadkach nie przebrzmiewają bez oddźwięku.

Komitet żywi tedy nadzieję, że i w obecnym wypadku, gdzie chodzi o los i życie przeszło tysiąca osób, o zapobieżenie ruinie dwustu kilkudziesięciu właścicielskich gospodarstw, prośba komitetu nie przebrzmie bezskutecznie i że wśród mieszkańców kraju naszego znajdzie się wielu takich, którzy w miarę swych sił i możności pospieszą ulżyć nieszczęściu i otrzeć łzy braci z pod wieśniaczej strzechy.

Łaskawe datki prosimy przysłać na ręce wydziału powiatowego w Strzysu.

W imieniu powiatowego komitetu ratunkowego Zastępca przewodniczącego Stanisław Dzieduszycki.

Mody.

Szanowny Redaktorze! Gdybym była mężczyzną przybrałabym w tej chwili pokorną minę marnotrawnego syna; ponieważ jednak jestem na szczęście kobietą, nie widzę więc przyczyny, dla czego miałabym odpowiadać się w wór pokutniczy, wracając po długiej nieobecności pod gościnną strzechę waszego „Słowa”.

Żebyż jeszcze wór, lub włosienica były w modzie; opisałabym je przynajmniej. Tak zaś — u wazę moją moich czytelników (*pardonnez* i czytelniczek) zwrócić muszę na zupełnie inne wyroby.

Moda bowiem, jako grzesznica była po wsze czasy, zaprzęta sobie i w tej chwili głowę mniej marnotrawnego syna; ponieważ jednak jestem na szczęście kobietą, nie widzę więc przyczyny, dla czego miałabym odpowiadać się w wór pokutniczy, wracając po długiej nieobecności pod gościnną strzechę waszego „Słowa”.

Żebyż jeszcze wór, lub włosienica były w modzie; opisałabym je przynajmniej. Tak zaś — u wazę moją moich czytelników (*pardonnez* i czytelniczek) zwrócić muszę na zupełnie inne wyroby.

Moda bowiem, jako grzesznica była po wsze czasy, zaprzęta sobie i w tej chwili głowę mniej marnotrawnego syna; ponieważ jednak jestem na szczęście kobietą, nie widzę więc przyczyny, dla czego miałabym odpowiadać się w wór pokutniczy, wracając po długiej nieobecności pod gościnną strzechę waszego „Słowa”.

Ma w sobie moda moc zyciodajną, podobnie, jak wiosenne słońce. Gdzie tylko promień jej ciepły padnie, zaraz wykita coś nowego. Proszę tylko obliedz sklepy — wielki Boże, co tam nowości. Można być feministką z pod ciemnej gwiazdy, a jednak urukowi takich ponęt opróż się niepodobna i przetrzucając stopy najwęższych materiałów najchętniej z każdej sztuki ucięłyby się bodaj tyle, ile potrzeba na jedną suknię.

Przyznając się szczerze do łakomstwa w tym

południem bezpłatnie.

Tygodnik rolniczy

gospodarstwa krajowego.

Z handlu zbożem.

Sprawozdania zagraniczne, poświęcone specjalnie handlowi zbożowemu, zaczynają obecnie coraz bardziej zwracać uwagę na stan ożmian, pogodę wiosenną i roboty polne, ponieważ czynniki te decydują o przyszłych zbiorach.

Z Anglii donoszą, że deszcze, które dotychczas przeszkadzały, cokolwiek ustały, a rolnicy mają nadzieję, że obecnie bez przerwy pracom w polu oddać się będą mogli. Wobec lepszych cen, płaconych na jesień za pszenicę, farmerzy angielscy mieli zamiar zasiać tem ziarnem większe obszary. Sądono, że to istotnie nastąpiło, ale po dokonaniu obliczenia okazuje się, iż na jesień r. 1896 nie zasiano więcej, niżeli w r. 1895, ponieważ nieopoda stała na przeszkodzie.

We Francji po dokładnych obliczeniach okazuje się, iż obszar pod pszenicę ozimą, są mniej więcej o 2 miliony akrów mniejsze niżeli przed rokiem ponieważ deszcze jesienne w zasiewach przeszkadzały. Już dziś tedy obliczają, że choćby Francja w r. b. miała równie świetne plony jak w dwu latach ostatnich, zbiór pszenicy w cyfrach absolutnych nie przekroczyłby 38 milj. kwrtr wobec 42 milj. w r. 1896 i 1895, tak, iż podczas najbliższej kampanii Francja na rynku międzynarodowym znów wystąpi jako nabywca.

W Belgii i Holandii rolnicy opóźnili się też z zasiewami wiosennymi z powodu nadmiernej wilgoci.

Głosne skargi z powodu deszczów odzwają się też w Austro-Węgrzech. W Niemczech pogoda wiosenna dożył pomysłna. W Rumunii i Bułgarii stan zasiewów ozimych i obecna pogoda sobie chwali; to samo w Hiszpanii i Włoszech.

W Ameryce północnej stany Illinois, Indiana, Missouri i Ohio (produkujące przeszło 1/3 część całej ilości pszenicy ożmiej w Stanach Zjedn. półn. Ameryki), skarżą się bardzo na stan zasiewów ozimych. Z Argentyny obecnie niema nic nowego. W Indjach obszary ziemi pod pszenicę są o 30% mniejsze niżeli w r. z., stan zasiewów zapowiada plon stosunkowo o 20% gorszy.

Zapasy pszenicy maleją znacznie. Bradstreet zestawia cyfry zapasów z ostatnich szesnastu lat, obejmujące składy publiczne w Rosji, Ameryce północnej i w głównych krajach zachodniej Europy. Cyfry te przedstawiają się jak następuje:

	1897	1896	1895	1894	1893	1892
I/I	139.1	169.9	184.7	190.2	182.3	156.5
I/II	128.6	100.4	181.4	183.9	178.0	155.3
I/III	119.1	164.0	170.6	184.1	178.1	145.6
I/IV	—	144.8	162.5	175.9	178.2	143.5
I/V	—	131.3	154.9	170.6	172.0	125.6
I/VI	—	111.9	141.4	160.3	167.1	120.1
I/VII	—	105.2	130.8	146.5	152.3	99.2
I/VIII	—	97.1	118.8	142.3	151.0	98.5
I/IX	—	97.0	119.4	151.6	249.4	111.0
I/X	—	115.6	129.7	162.2	158.1	131.6
I/XI	—	137.5	153.6	178.6	173.2	154.2
I/XII	—	148.4	164.3	184.6	190.3	175.8

Wobec nagłego zmniejszenia się zapasów w r. b., pisma fachowe przypuszczają, iż do 1 lipca zapasy upadną na 75 milj. buszli.

Łatwo domyślić się, że skutkiem ubytku zapasów i dowozy z krajów eksportujących bardzo znacznie się zmniejszają. I tak, przez 33 tygodni od 1 sierpnia do połowy marca eksportowały:

	1896/7	1895/6	1894/5
Ameryka	11,530,000	9,632,000	11,030,000
i Kanada	8,080,000	8,723,000	9,190,000
Rosja	6,070,000	5,065,000	2,425,000
Rumunia	90,000	962,000	950,000
i Bułgaria	350,000	1,079,000	2,580,000
Indye	—	10,000	700,000
Argentyna	1,490,000	1,455,000	1,415,000
Australia	—	—	—
Różne	28,210,000	26,926,000	28,290,000

przeciętnie tygodniowo 855,000 816,000 857,000

Przeciętna cyfra wywozu tygodniowego spadła znów, wynosiła bowiem po 28 tygodniu 910,000 kw., po 29-ym: 895,000, po 30-ym 882,000, po 31-ym 876,000, po 32-ym: 864,000 kw.

Konsumentów widocznie to zmniejszanie się zapasów nie przeraża, młynarze bowiem kupują tylko tyle, ile im potrzeba na bieżące potrzeby. Ułatwienie środki komunikacyjne

chronią ich oczywiście od obawy, aby gdziekolwiek ziarna zabrakło, dopóki są jakieśkolwiek zapasy; skutkiem tego mniej dbają o gromadzenie zapasów na specjalnych placach.

Na rynkach niemieckich, po otwarciu żegluga ceny cokolwiek się obniżyły; w kotłach kompetentnych przypisują to okoliczności, że skutkiem zniesienia transakcji terminowych ładunki na statkach przybywają nie sprzedane a większy dówóz zaraz wywiera nacisk na ceny.

Znowu trudności w wywozie.

Doświadczenie ostatnich lat pięciu, odkąd weszły w życie traktaty handlowe z Niemcami, Włochami, Szwajcaryą i Belgią, dostatecznie nas pouczyło, że niosą one korzyść tylko wtenczas, gdy obie strony kontraktujące z równą sumiennością wykonują ich przepisy. Do r. 1893 szło dobrze — nasz wywóz byłby wzrastał widocznie. Odtąd nastąpił nagły zwrot i ostatni rok wykazuje już zmniejszenie wywozu o 40 milionów renksich, w stosunku do r. 1894. Rok bieżący również bardzo źle się zapowiada — i jeśli tak dalej pójdzie, to chyba spryta wojno, po co te traktaty zawarto, do których tyle nadziei się przywiązywało? Słyszeliśmy niedawno narzekania agraryuszów niemieckich w parlamencie i Sejmie pruskim — i na ich skutki nie potrzeba było długo czekać.

Oto rząd bawarski rozporządził, że transporty bytła z Austrii, najdalej w trzy dni po przybyciu do Monachium, muszą iść na rzeź. Rząd bawarski opiera się na uchwałach rady związkowej z r. 1890, zapominając, że konwencja weterynarna z Austrią datuje się z r. 1891 i ta obecnie jedynie obowiązująca. Zarządzenia powyższego nie można uważać jako ostrożność przeciw zawieleniu zarazy, boć i tak dotąd nie wolno było bytła gdzie indziej przywozić, tylko do rzeźni; ale ma ono na celu zmniejszenie trudności przy przywozie i odstraszenie naszych eksporterów. Rząd bawarski, nie mogąc w całej pełni uwzględnić życzeń rady gospodarczej, przeciw której ma sta bawarskie, jako konsumenci, wystąpiły, powyższym zarządzeniem zrobił jej wielkie ustępstwo.

Francja gotuje nam nowe trudności. Jest to jedyne miejsce zbytu owiec, którego sobie Austriya, mimo wszelkich, od lat dziesięciu robionych przeszkód, dotąd wydrzeć nie dała. Pozwalano najprzód tylko na przywóz żywego towaru. Przywoziliśmy owce. Wnet przy podwyższeniu cła wolno było tylko przywozić baraninę, z zupełnym wyłączeniem żywego towaru. Dobrze — zastosowaliśmy się do tego. Obecnie wolny znówu tylko przywóz owiec. Węć je wozimy. Aż tu minister wydaje nowe przepisy co do przywozu owiec tylko na pewne targi, z obowiązkiem oddania ich na rzeź w oznaczonym terminie. Paryscy rzeźnicy dowodzą, że Francja potrzebuje przeszło milion owiec ponad swą produkcję, że owce z Austrii i Niemiec przychozą w wybornym stanie zdrowotnym. Naprawdę — nowe rozporządzenie weszło w życie — i jest jedną jedną trudnością w naszym handlu wywozowym. Rolnicy francuscy i niemieccy bronią własnej produkcji — to prawda. Ależ za nami traktaty handlowe, za nami prawo, którego sobie dać wydrzeć nie możemy, jeżeli najżywniejszych interesów naszego wywozu bytła i owiec, na szwank narazić nie chcemy.

Będziemy więc stanowczo się domagać, by ścisłego wykonywania i trzymania się traktatów, dopóki te obowiązują, dopilnowano, i interesu naszych producentów z całą pilnością strzeżono.

Elewatory zbożowe.

Prusy, za przykładem Rosji, urządzają na Pomorzu, przy dworcach kolejowych 12 składów zbożowych z zw. elewatorów, z pojemnością 180,000 metrycznych ceinarów. Państwo wydzwierza te składy Pomorskiemu Towarzystwu gospodarczemu, które je znów oddaje Związkom rolniczym sprzedaży i zakupów. Tak się robi tam, — gdzie wszystko na projektach i ankietach nie schodzi. U nas, gdy za wzorem Prus, przedłożono projekt związków rolniczych — pojawiła się taka krytyka ze strony domorosłych ekonomistów, których nos poza rogatki galicyjskie nie wyrzwał, jakoby o narzucenie największych ciężarów chodziło. Towarzystwa zaliczkowe zakrzykiwały w niebogłosy, bojąc się o swą klientelę. I nastała cisza — nie robi się nic.

Po co elewatora, po co związków rolniczych, skoro handlarz zboża zabierze je wprost ze spichrz, da pieniądze naprzód, a nawet jeżeli zaliczkę dał, a zboża nie otrzymał, poczeka na nie i do drugiego roku?

Sejm urządził składy zbożowe we Lwowie i w Krakowie i te stały pustką. Ale ile pięknych mówek wygłoszono w tym czasie:

o upadku rolnictwa, o niskich cenach — zamiast wziąć przykład z sąsiadów i uregulować zbytnie na warunkach, odpowiadających dzisiejszemu postępowi.

Ziemianie zakordonowani dziesiątej części nie mają tyle wolności łączenia się — co nasi, a prosimy się przypatrzeć, jaka ich działalność w Wilnie, Mińsku, Kijowie, Odessie. Właściciel ziemski musi być dzisiaj nie tylko dobrym rolnikiem, on musi być i kupeem, i to bardzo sprytnym kupeem. A ponieważ każdy wszystkich umieć nie może, więc od tego są związki fachowe, których kierownictwo naturalnie społeczeństwo musi nie w rękach „naszego kochanego sąsiada“, ale w rękach wytrawnego fachowca. Takie związki ziemian w Rosji i Niemczech, zbierają zboże intendantuom wojskowym, budują rzeźnie, wywożą mięso, mleko i t. p., budują elewatory. Elewator nie tylko gromadzi zboże z okolicy i utrzymuje je w czystości — ale ułatwia bardzo ładowanie w wagony. W Rosji każda kolej buduje elewatory po stacjach, daje zaliczki na zboże, słowem, jest kupcem w całym tego słowa znaczeniu. Związki ziemian wchodzi z zarządami w interesy handlowe imieniem swych członków, wytargują rozmaite upusty z taryfy i ułatwienia w transporcie, jeżeli same wywożą, lub też osiągną najniższą możliwą cenę od kolei, mając sposobność dokładnej znajomości koniunktur handlowych. Nieraz koleje rosyjskie wydzwierają związkom rolniczym swoje elewatory.

Węć czy to wszystko u nas niemożliwe? czy nie możemy korzystać z doświadczeń innych, skoro one korzystne? Czy tylko na narzekaniu nas stać, a nie na środki, by sprostać ciężkim warunkom teraźniejszej produkcji?

Kroniczka ekonomiczna.

Wiedeński targ owiec i nierogacizny w r. 1896. Potrzeby wiednia w wieprzowinie i baraninie zaspokajają w pierwszym rzędzie Węgry i Galicya. Podczas gdy Węgry dostarczają nierogacizny na słoninę, Galicya przywozi ją na mięso.

Rok 1896 był dla wywozu galicyjskiego bardzo pomyślny. Węgierski zaś przywóz zmniejszył się prawie o trzecią część w stosunku do roku poprzedniego.

Przyczynił się do tego przede wszystkim zarazy, i zanieczyszczenie wielu rejonów wywozu w Węgrzech. Wskutek tego ogólny przywóz w r. 1896 zamknął się znaczną różnicą *in minus* odnośnie do roku 1895 — jak to z następnej tabelki widzimy:

	Przywieziono:	sztek:	różnica
nirogacizny:			
w roku	1896	1895	
na słoninę	226,038	322,612	— 96,574
na mięso	198,948	172,395	+ 26,553
Ogółem	424,986	495,007	— 70,021
Zawsze jednak			
Wiednia są Węgry.			
W r. 1896 przywieziono:			
nirogacizny:			
na słoninę			
z Węgier	217,683		
z Galicyi i Bukowiny	531	190,859	
z innych krajów austr.	6	4,599	
z Bośni i Hercegowiny	209	—	
z Serbii	4,938	—	
z Rumunii	2,812	3,430	

Ogółem 226,179 198,888
Ponieważ od dwóch lat wywóz nierogacizny poza rejon gminy m. Wiednia jest zabroniony, i konsumpcja przywozu na 19 okręgów m. Wiednia jest ograniczona, przeto i ceny w górę pójść nie mogły. Utrzymały się jednak ceny z r. 1895.

Płacono w pierwszych siedmiu miesiącach nierogacizną na słoninę po 32—48 centów, w ostatnich pięciu miesiącach 39—54 ct za kilo, na mięso płacono od 29 do 47 centów za kilo.

Przywóz owiec do Wiednia zmniejszył się w r. 1896 prawie o połowę.

W r. 1896 przywieziono 105,226 owiec „1895 223,005 „
„ ubytek 117,779 sztuk.
Lwia część przywozu owiec przypada na Węgry.

W roku 1896 dostarczyły:
Węgry 101,232 owiec
Nizsza Austriya 1,096 „
Galicya 1,085 „
Inne kraje 1,059 „
Bośnia 786 „

Ogółem 105,258 owiec
Cena owiec reguluje się targiem paryskim. W ubiegłym roku wynosiła ona w Wiedniu 9—25 zł. za parę owiec i 18—36 ct. za kilo mięsa.

Mało nadziei, by w roku bieżącym targ wiedeński był dla producentów pomyślniejszym.

Kongres austr. rolniczych stacji doświadczalnych ukończył przed paru dniami swe obrady w Wiedniu. Przewodniczył kongresowi dyrektor dr. Meissl.

Na pierwszym planie programu umieszczono wnioski co do zorganizowania reformy, która obejmowałaby wszystkie stacje doświadczalne, a której celem byłoby wytworzenie jednolitych podstaw badania.

Rada rządowa Mach (z San Michele) wniósł następującą rezolucję:

Rozwój instytucji doświadczalnych, rolniczo-botanicznych, względnie stacji kontroli nasion i doświadczalnych stacji ekonomiczno-chemicznych, winien być swobodny, zgodny z stosunkami rozmaitych krajów i dziedzin gospodarczych. Organizacja, oparta na takiej podstawie, iżby stacje kontroli nasion w różnych prowincjach, jako filie takiejże stacji wiedeńskiej były jej podległe, nie odpowiada celowi. Natomiast jest rzeczą konieczną, by państwo opierało i subwencjonowało kreowanie takich chemicznych i botanicznych stacji doświadczalnych, które zarówno co do warunków wymaganych od ich personelu, jak co do samego urządzenia odnosnych stacji, dawałyby rękojmję, iż będą mogły należeć, z pożytkiem dla rolnictwa w tym obrębie pracować.

Rezolucję tę uchwalono.

Przygotował również gorąco wniosek utworzenia związku stacji doświadczalnych.

Dla przeprowadzenia prac wstępnych wysłano komitet, w skład którego weszli: dyr. dr. Meissl, dr. Roessler, dyr. Strohmayer, dyr. dr. Weinzierl i rada rządowa Mach.

Wywóz świeżych owoców południowych z Sycylii i Włoch południowych dużo ucierpiał ostatnimi czasy skutkiem eksportu amerykańskiego. W Tryeście dówóz pomarańcz i cytryn był tak olbrzymi, iż musiał wywołać obniżenie się cen poniżej możliwego poziomu.

Jak *Matino* donosi, zwrócili się włoscy producenci do swego rządu z prośbą, by przedsięwziął środki, potrzebne dla poparcia wywozu świeżych owoców południowych z Włoch.

Czy to nie dziwne, pisze nam słusznie jeden z prenumeratorów, że żyjemy się obecnie produktami z całego świata, podczas gdy właściciele innych jeszcze powinności nymi obsługiwać? I tak Malta dostarcza nam o tej porze młodych kartofli, Włochy kalamarów, (oba artykuły wcale tanie), francuski Algier szparagów (kilo około 2 zł. 20 cnt.) i świeżych ogorków (sztuka po 80 ct. do 1 zł.), Ameryka, Kanada przynajmniej, jabłek (kilo około 60 ct.), współzawodnicząc w tym punkcie z Szwajcaryą. Mamy dalipanc międzynarodowe jakieś żołądki, a to dlatego, bo nie chcą nam się zabrać do roboty i wolimy przepłacać cudze produkty, niż trudzić się dla wydobycia z ziemi tego, co ona dać może.

Wiosenne premiowanie koni. Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicyi zachodniej, a mianowicie: w Rzeszowie 17 maja 1897, w Mielcu 19 maja 1897, w Bochni 22 maja 1897 a nadto: w Rymanowie przy sposobności wystawy koni, która będzie tamże urządzoną w dniach 19 i 20 czerwca 1897.

W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane, a to: 1) klacze rozplodowe ze źrebkami, 2) Młode klacze, 3) źrebce. Jako nagrody państwowe będą rozdane: I. kategorii. a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 35 zł., b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 15 zł., d) cztery nagrody pieniężne w kwotach po 10 zł. II. kategorii. a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 14 zł., c) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 10 zł. III. kategorii. a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 25 zł., b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł., c) dwie nagrody pieniężne w kwocie po 10 zł.

Nadto rozdane będą w każdej z tych trzech kategorii srebrne medale państwowe. Upanstwowienie kolei szwajcarskich. Rada związkowa szwajcarska zajmuje się obecnie kwestyą upanstwowienia kolei w Szwajcaryi. Kwestya ta niepokoi bardzo gieldy europejskie. Pominąwszy akcyje, będące w rękę rządu szwajcarskiego, pozostaje 138,396 akcyj wewnątrz kraju, zaś 125,169 poza nim.

Większa część jest w Niemczech. Po też zamierzają tam ustanowić syndykat posiadaczy akcyj kolejnych szwajcarskich, by bronić ich ciężko zagrożonych interesów. Mianowicie irytuje bardzo akcyonaryuszów niemieckich chęć związku, by odciągnąć od sumy wykupu około 177 milionów franków tytułem rozmaitych pretensyj. Istnieje przepis, że państwo, przy upanstwowieniu, ma objąć kolej w zupełnie dobrym stanie. Związek tłómaczy to tak, że materyał mimo tyloletniego użycia ma być nowy — i strąca za zużycie niesłychane sumy.

Akcyje kolejowe szwajcarskie spadły na łeb. Od wczoraj widać polepszenie, w nadziei,

że zamary związku do skutku w całej pełni dojdzie nie mogą.

Bank austro-węgierski. Przygotowania do wypuszczenia nowych banknotów po 10 i 20 koron są już ukończone i niebawem rozpocznie się ich wydawanie.

Nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów zostanie zwołane dopiero po załatwieniu przywileju bankowego i umowy z rządem, przez oba parlamenty monarchii. Bank przedłoży zgromadzeniu obszerne motywy zawartej umowy, podobnie, jak to robią rządy, gdy swe przedłożenia parlamentom przedkładają.

Komedia wcale niepotrzebna. Nad umową z bankiem, przyjętą przez oba parlamenty, chyba akcyonaryuszom tylko głową kiwnąć przypadnie. Wszelkie targi na nie by się już nie zdaly. Śmiesznie wygląda rola zgromadzenia akcyonaryuszów, mających dopiero zgodzić się na to, co parlamenty uchwałyły.

Jeszcze godność reprezentantów narodu tak nisko nie upadła — by ich uchwałę zwyciężo głosowanie tuzów giełdowych. Już sam rząd przeciw temu się zabezpieczył. Umowę z bankiem zawarł, przyjmując akcyonaryusze *en bloc*.

Brak gotówki powoduje wielkie zgłoszenia eskontowe. Tak w Wiedniu, jak Peseście dzienne zgłoszenia przenoszą 4 miliony renkskich. Spłata weksli nie przebiega przeciętnie 1 1/2 miliona zł. dziennie.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, zgłoszono w I. kwartale 1897 ogółem 292 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 292 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w I. kwartale 1897:

Ascedentem 349 zł. 43 ct., przemijającą niedolnym do zarobkowania 6,306 zł. 09 ct., stale niedolnym do zarobkowania 16,320 zł. 99 ct., wdowom 2,912 zł. 69 ct., sierotom 4,261 zł. 58 ct.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom 795 zł. 24 ct., tytułem kosztów pogrzebu 262 zł. 4 ct., tytułem kosztów dochodzenia wypadków 1943 zł. 28 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 461 zł. 30 ct. Razem 88,612 zł. 60 ct.

Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie tytułem premij ogółem 119,287 zł. 40 1/2 ct.

Mleczarnia w Oleszyczach rozpoczęła pracę mleczną z końcem marca. Jest to mleczarnia spółkowa do której należą okoliczni właściciele i dzierżawcy dóbr. Mleczarnia została urządzona w ratuszu w Oleszyczach.

Oszustwa żydów galicyjskich podkopują ustawicznie produkcję masła galicyjskiego. Pisma peryodyczne, wychodzące w Lipsku, postanowiły nie ogłaszać podaży masła galicyjskiego, ponieważ na podstawie odnosnych ogłoszeń, padło wielu zamawiających ofiarą karygodnego oszustwa.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26 marca do 2 kwietnia bieżącego roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7.60 do 7.75, nowa 7.60 do 7.75, żyto stare 5.50 do 5.70, nowe 5.50 do 5.70, jęczmień browarny 5.50 do 5.95, pastewny 4.75 do 5.15, owies 5.65 do 6.05, hreczka 6.50 do 7.25, kukurudza zeszłoroczna 5.10 do 5.35, nowa — do —, proso — do —, groch do gotowania 5.35 do 5.80, groch pastewny 4.50 do 4.75, fasola — do —, bobik 4.50 do 4.90, wyka 4.55 do 4.95, koniżyna czerwona 27.50 do 50.15, koniżyna biała 38.15 do 53.15, anyż rosyjski — do —, anyż płaski — do —, kminek — do —, rzepak zimowy stary 11.25 do 11.75, rzepak nowy — do —, — do —, lniańska — do —, nasienie lniańskie — do —, soczewica — do —, rzepak zimowy — do —, nasienie konopne — do —, chmiel nowy — do —, nafta zwykła 1.15 do 1.16, salomowa 1.15 do 1.16, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10,000 litr. procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15.05 do 15.30.

Z targu zbożowego, Lwów 5 kwietnia. Za 100 kilg. netto loco Lwów: pszenica 7.60 do 7.70, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień browarny 5.80 do 6.15, jęczmień pastewny 4.75 do 5.15, owies 5.60 do 6.15, rzepak 12.15 do 12.60, groch 5.15 do 5.80, wyka 4.50 do 4.75, nasienie lniańskie — do —, nasienie konopne — do —, bobik 4.50 do 4.75, hreczka — do —, koniżyna czerwona galicyjska 25.15 do 40.15, szwedzka 45.15 do 60.15, biała 40.15 do 50.15, tymotka — do —, anyż — do —, kukurudza stara 5.15 do 5.25, nowa 5.15 do 5.25, chmiel stary — do —, chmiel nowy na termin — do —, spirytus gotowy — do —, na termin — do —, Waranty od — do —.

Uspokojenie spokojne.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle cz. środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	Go- dzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	Go- dzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ³⁰ 7 ³⁵	z Janowa z Suczawy i Czerniowiec	pospieszny	6 ¹⁰ 8 ⁴⁰	do Czerniowiec i Suczawy do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadomem
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jaroslavia przez Rawę	mieszany	9 ⁰⁵	do Janowa
"	8 ²⁰	ze Stryja i Zawocznego	"	9 ¹⁰	do Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslaviem
"	8 ²⁵	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	9 ¹⁵	do Podwołoczysk i Brodów
"	8 ³⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ³⁵	do Stryja i Zawocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany pospieszny	1 ³⁵ 1 ³⁰	z Janowa z Krakowa w pol. z Now. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	"	9 ⁵⁵ 10 ²⁵	do Krakowa w połączeniu z Jasłem do Czerniowiec i Suczawy
"	1 ⁴⁵	ze Stryja i Zawocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	pospieszny	2 ⁰⁵	do Podwołoczysk i Brodów
"	2 ⁰⁵	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	2 ⁴⁵	do Czerniowiec i Suczawy
"	2 ¹⁰	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	2 ⁵⁰	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
osobowy	5 ²⁰	z Podwołoczysk i Brodów	mieszany	3	do Janowa
"	5 ⁴⁵	z Belzca w pol. z Sokalem i Jaroslaviem	osobowy	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
Noc			Noc		
osobowy	6 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	6 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	6 ³⁰	z Janowa	mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jaroslavia przez Rawę
osobowy	6 ⁴⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadomem	osobowy	7 ²⁵	do Stryja i Zawocznego
pospieszny	8 ⁴⁵	z Krakowa	mieszany	7 ³⁰	do Janowa
osobowy	9 ³⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	9 ³⁵	z Suczawy i Czerniowiec	"	10 ⁴⁵	do Podwołoczysk i Brodów
"	10 ⁰⁵	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	11	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadomem i Nowym Sączem
osobowy	10 ³⁰	z Zawocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadomem i N. Sączem
"	12 ¹⁰	z Zawocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5 ⁰²	do Stryja, Zawocznego i Chyrowa
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 ⁰⁵	do Podwołoczysk i Brodów

